

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR. 198

RUCH ODNOWY  
† SŁOWIAN †

1. VIII. 2008 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org)

**Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!**

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

1) Wiadomości; 2) Chcą zastraszyć rodzinę ks Popiełuszki; 3) Biała szata żałoby; 4) Trzy wyroki; 5) Zabawy i igrzyska rządzących w III RP; 6) W odpowiedzi Lechowi Wałęsie; 7) Polska bez żydów – II; 8) Do redakcji wszystkich niezależnych mediów; 9) Rząd światowy; 10) Polska pomoc nowo powstającemu Izraelowi; 11) Brudne pieniądze, seks i kłamstwa - II;

## **Fragment sztyfogramu ambasadora NRD w Polsce Neubauera odnaleziony w archiwach STASI:**

*„Część decydujących doradców „Solidarności” rozpoznała już obecną sytuację i wie o zmianie sytuacji. Mają więcej strachu niż zakładaliśmy i zaczynają ratować skórę. Właśnie miałem osobliwą rozmowę z szefem ekspertów „Solidarności” Geremekiem (ściśle kontakty z międzynarodówką socjaldemokratyczną, osobiste kontakty z Kreisky’em i innymi). Nie wierzyłem własnym uszom.*

*Geremek oświadczył, że dalsza pokojowa koegzystencja pomiędzy „Solidarnością” w obecnej formie a socjalizmem realnym już niemożliwa. Konfrontacja siłowa nieuchronna. Wybory do rad narodowych muszą zostać przesunięte. Aparat „Solidarności” musi zostać zlikwidowany przez państwowe organy władzy. Po siłowej konfrontacji - „Solidarność” mogłaby na nowo powstać, ale jako rzeczywisty związek zawodowy bez Matki Boskiej w kłapie, bez programu gdańskiego, bez politycznego oblicza i bez ambicji sięgnięcia po władzę. Być może - kontynuował Geremek - tak umiarkowane siły jak Wałęsa mogłyby zostać zachowane. Po konfrontacji nowa władza państwowa mogłaby w innej sytuacji politycznej kontynuować pewne procesy demokratyzacyjne”. M.Kokoszkiwicz, TW GW „Elem” – prawica.net [1.VII.2008]*

# # #

## **W 1989 r. Michaił Gorbaczow zaproponował na spotkaniu w Moskwie gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu zwrot Ziem Wschodnich w dwóch wersjach.**

**Pierwsza:** zwrot Wilna, Lwowa i Krzemieńca;

**Druga** - okręg grodzieński z puszcza białowieśską i dawne woj. Lwowskie z zagłębiem naftowym. Powodem tej propozycji było unieważnienie umów jałtańskich i chęć wzajemnego zrzeczenia się roszczeń o odszkodowania.

Wkrótce gen. Jaruzelski przyjął propozycje Gorbaczowa w imieniu Polski. Kiedy sprawa dotarła do Warszawy, panowie Geremek, Michnik, Kuroń i Mazowiecki pojechali w pośpiechu do Moskwy i prawie na klęczkach wyblagali Gorbaczowa, aby tego nie czynił. Jakich wpływów użyli nikt nie wie, w końcu Gorbaczow przystał na ich prośby.

Konsul generalny ZSRR w Krakowie p. Serdaczuk mówił o tym o obecności prof. Edwarda Prusa. Również potwierdził to poseł z Litwy do sejmu ZSRR Jan Ciechanowicz w rozmowie ze Stanisławem Sadowskim z Toronto. Podala to również prasa nowojorska. - Warto więc, by IPN zajął się tą sprawą i wyjaśnił, a sprawa jest bardzo poważna.

Tak oto wielki patriota polski walczył o Polskę.

Opublikowano to w Podstawach Narodowych Nr 4 (2) 2006 r.

# # #

## **Symbol sojuszu z Anglosasami**

Rozpętano także akcję medialną, wokół przeprowadzenia ekshumacji zwłok gen Wł. Sikorskiego, spoczywających na Wawelu w celu stwierdzenia przyczyny jego śmierci. Okazją była 65 rocznica śmierci Generała w katastrofie lotniczej w Cieśninie Gibraltarskiej.

Badania okoliczności śmierci Premiera II RP na uchodźstwie w 1943 roku, wskazują dość precyzyjnie że, zginął on w zamachu a nie w wypadku lotniczym. Osobiście jestem przekonany, że głównym powodem zamordowania Generała, był jego stanowczy sprzeciw wobec tuszowania prawdziwego sprawstwa zbrodni Katyńskiej. Podejmując z własnej inicjatywy próby potwierdzenia odpowiedzialności Stalina i NKWD za zamordowanie ok. 10 tysięcy polskich oficerów w lesie katyńskim (o innych, masowych miejscach kaźni nie wiedziano jeszcze - Charków, Twer), Sikorski zagrażał stosunkom zachodnich aliantów ze Stalinem.

Zakwestionowanie przez aliantów oficjalnej wersji ZSRR (jakoby mordu w Katyniu dokonali Niemcy), mogłoby oznaczać zerwanie sojuszu ze Stalinem. „Uciszone” więc gen. Sikorskiego, który miał odwagę publicznie wskazać, rzeczywistego sprawcę zbrodni katyńskiej. Myślę, że zbrodni tej dokonali brytyjczycy. Ten ostatni problem jest o tyle istotny dla przyszłości że daje wyraźną wskazówkę ile warte są sojusze, szczególnie w tonie NATO. Cezary Rozwadowski, 16.VII.08

# # #

## **Strzał we własne kolano**

Czasem myślę że to ja „zbikowałem”, bo nie odpowiada mi ani III RP Tuska ani też IV RP Kaczyńskiego, ani PRLbis SLD. Ale przecież jest jakaś racjonalna droga dla Polski, różna od tych wymienionych. Szkopuł w tym że nie ujawnił się jakiś charyzmatyczny lider który potrafiłby to wyartykułować. Miał na to szansę A. Lepper, który odradza się z politycznego zesłania, lecz już na starcie widzę że sam podciął sobie nogi.

Zapowiadając wznowienie blokad dróg w proteście przeciw obniżającemu się poziomowi życia, czym zyskuje sobie sympatię ale dodając „Łapy precz od KRUS” - strzela sobie w kolano.

Jak wiadomo wszyscy obywatele RP płacą składkę na ubezpieczenie zdrowotne [kilkaset zł. miesięcznie], wszyscy z wyjątkiem rolników którzy ubezpieczają się w relikcie PRL - KRUS [Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego], płacąc 150 złotych na kwartał czyli 50 złotych miesięcznie za

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

gospodarstwo (czyli 20-30 razy mniej niż pozostali Polacy). Rolnik (i jego rodzina) leczy się na takich samych prawach, jak inni ubezpieczeni, co oznacza że nie rolnicy, placą za leczenie rolników i ich rodzin.

Ale to jeszcze „mały przyszc”, jeśli **biedny** (podkr. aut.) rolnik, można zrozumieć ale kiedy przychodzi finansować leczenie rolnika 100 hektarowego albo „rolnika z marszałkowskiej” - to już jest to naigranie się ze sprawiedliwości społecznej. Ziemia u nas jest tania i mój znajomy, rencista (pochodzenia żydowskiego, jako dziecko wyrzucony z pociągu do Treblińki i wychowany przez Polaków), kupił trzy hektary ziemi i „przeszedł” z NFZ do KRUS. Sądzę że takich rolników mamy w Polsce kilkanaście procent.

No więc, obroną KRUS, Lepper wyeliminował swych potencjalnych zwolenników ze sfery pozarolniczej i Samoobrona w tym momencie przestała być ugrupowaniem ogólnonarodowym a stała się ugrupowaniem reprezentującym interesy wyludniającej się wsi. Trudno, aby ktoś uposażony miesięcznie 800 złotymi, popierał siłę która chce zmusić go do opłacania leczenia znacznie bogatszego „pseudorolnika”.

I tak znów kolejna nadzieja pękła jak banieczka mydlana.

Cezary Rozwadowski, 16 lipca 2008

# # #

**Symboliczne pożegnanie majora "Łupaszk" na Powązkach**

Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach odbyło się symboliczne pożegnanie majora Zygmunta Szendzielarza "Łupaszk". W ceremonii pożegania dowódcy partyzantki Armii Krajowej wzięli udział kombatanci, żołnierze i przyjaciele.

Prezes Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Czesław Celiński podkreślał, że po wojnie major "Łupaszk" był jednym z dowódców, których władza ludowa obawiała się najbardziej. Podkreślił, że na "Łupaszkę" wydano aż 18 wyroków śmierci. Celiński zaznaczył, że każdy wyrok był ceną za walkę i bohaterstwo przeznaczone później przez ludową propagandę.

Major Szendzielarz brał udział w wojnie obronnej 1939 r. Następnie wstąpił do Związku Walki Zbrojnej na terenie Wilna, a w 1943 r. został dowódcą 5. Wileńskiej Brygady AK, zwanej "Brygadą Śmierci". Brygada Zygmunta Szendzielarza walczyła nie tylko z okupantem niemieckim i oddziałami litewskimi, ale również z sowieckimi partyzantami.

Sanitariuszka z oddziału "Łupaszk" Janina Smoleńska ps. "Jachna" podkreślała, że Szendzielarz nie złożył broni nawet po ogłoszeniu zakończenia wojny. Dodała, że był to protest przeciwko niesprawiedliwości, złu i obłudzie. Smoleńska powiedziała, że Szendzielarz był do końca wierny przysiędze i honorowi. Podkreśliła, że brak oporu wobec władzy sowieckiej oznaczałby jej akceptację.

Oddziały dowodzone przez "Łupaszkę", w latach 1945-1948 rozbiły około 60 posterunków Milicji Obywatelskiej, kilka placówek Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i posterunków SOK a także kilkanaście placówek Armii Czerwonej.

Major Zygmunt Szendzielarz został aresztowany w czerwcu 1948 roku i po długotrwałym śledztwie skazany w pokazowym procesie na wielokrotną karę śmierci. Wyrok wykonano 8 lutego 1951 w więzieniu na Mokotowie. W 1993 r. wyroki zostały unieważnione.

Major Szendzielarz został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari, w 1988 roku Krzyżem Złotym Orderu Wirtuti Militari. Został także uhonorowany Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Za: bibula.com

# # #

**„W Izraelu czuję się jak w domu”** - mówił nie tak dawno Lech Kaczyński. Oficjalna doktryna polskiej polityki zagranicznej stanowi, że Izrael to nasz sojusznik, a - jak zapewnia Władysław Bartoszewski - „nasze stosunki są w szczytowej formie”. No i mamy niejako potwierdzenie tej miłości.

Czołowy dziennik izraelski *Haaretz* zamieszcza tekst Mordechaja Shinefelda, poświęcony komiksowi odnoszącemu się do czasów wojny. W tekście o bohaterze komiksu pada termin „polski obóz zagłady”. A kiedy polscy dziennikarze dzwonią do redakcji gazety, słyszą: „Sprawa jest skomplikowana i nie będziemy jej telefonicznie komentować”. Tak, sprawa jest bardzo skomplikowana - już nie wystarcza używanie eufemistycznych określeń „nazistowski obóz zagłady” (o stwierdzeniu „niemiecki obóz zagłady” możemy zapomnieć), trzeba uderzyć mocno i nazwać obóz w Sobiborze „polskim”. Zabawny jest komentarz Bartoszewskiego: „To niemożliwe. Nie wyobrażam sobie innej sytuacji - gazeta *Haaretz* jest nam życzliwa”. Można rzec - życzliwa inaczej.

Sprawa ta ma szerszy wymiar - okazuje się bowiem, że nasi najwięksi „przyjaciele” nas zwyczajnie nienawidzą. I nie chodzi tu tylko o Izrael. Uprawiamy masochizm także w stosunkach z Ukrainą tolerując hańbiące ekscesy jakimi trzeba nazwać paranoiczny kult UPA i morderców polskich dzieci - wspierany przez przyjaciela Lecha Kaczyńskiego - Wiktora Juszczkę. Czy ktoś słyszał kiedyś sprzeciw? I właściwie dlaczego Żydzi nie zgłaszają pretensji do Ukraińców za to, że czynnie wyniszczyli ich do spółki z Niemcami? Dlaczego pretensje mają do nas? I wreszcie - dlaczego jedynym krajem, do którego wciąż mamy pretensje i wobec którego jesteśmy twardzi - jest Rosja? Niech ktoś wreszcie na to odpowie.  
infopatria.pl

# # #

**USA: Prominentny sędzia przylapany na prowadzeniu pornograficznej strony internetowej**

Alex Kozinski, główny sędzia Sądu Apelacyjnego, jeden z najbardziej wspieranych przez media "autorytetów sędziowskich" i określany jako "skarby federalnych sędziów", przylapany został na prowadzeniu strony internetowej z pornograficznymi zdjęciami. Kozinski, znany ze swoich lewicowych poglądów i decyzji wspierających ruch homoseksualny i proaborcyjny, typowany był do składu Sądu Najwyższego.

Sędzia Kozinski z 9 Dystryktu (*The Ninth Circuit Court*) w Los Angeles, uznanego przez Dona Wildmona, założyciela chrześcijańskiej organizacji Amerykańskie Stowarzyszenie Rodzin (*American Family Association*), za "najbardziej liberalny oddział sądu w Stanach Zjednoczonych", został zawieszony na 48 godz. w prawach sędziowskich celem wyjaśnienia czy nie dochodzi do konfliktu interesów, gdyż właśnie rozpatrywał głośną sprawę żydowskiej "artystki" Iry Isaacs, rozprowadzającej szokująco obrzydliwe filmy pornograficzne.

W wywiadzie dla pisma *The Los Angeles Times*, Kozinski przyznał się do prowadzenia strony internetowej, choć umniejszał jej znaczenie, a później wycofywał się z wcześniejszymi wypowiedzianych słów.

Alex Kozinski jest Żydem urodzonym w Rumunii. W 1962 roku mając 12 lat przyjechał wraz z rodzicami z Bukaresztu do Kalifornii, gdzie ojciec prowadził mały sklepik spożywczy.

bibula.com

# # #

**CIA jednak u nas?**

Najważniejsze z tajnych więzień CIA znajdowało się przez około trzy lata w Polsce - mówią amerykańscy agenci dziennikowi „New York Times”.

Polska została wybrana ze względu na brak jakichkolwiek związków kulturowych czy religijnych z „al Kaidą”, co ograniczało możliwość infiltracji czy ataku ze strony jej sympatyków - powiedział nowojorskiemu dziennikowi jeden z oficerów CIA. „Co najważniejsze, przedstawiciele polskiego wywiadu byli bardzo chętni do współpracy” - pisze gazeta, cytująca też opinię, że „Polska to pięćdziesiąty pierwszy stan USA”.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Ta wiadomość mnie nie zaskakuje, to jedynie ostateczne potwierdzenie tego, o czym już dawno mówiliśmy. Nigdy nie rozumiałem, dlaczego polskie władze wypierały się prawdy. Było to dla mnie jasne, że wcześniej czy później musi ona wyjść na jaw - mówi „Rz” Tom Malinowski, jeden z dyrektorów Human Rights Watch, organizacji obrońców praw człowieka, która pierwsza podała informację o prawdopodobnym istnieniu tajnego więzienia CIA w Polsce.

Na istnienie takiego ośrodka w Polsce wskazywał w swoim raporcie szwajcarski senator Dick Marty, który przeprowadził dochodzenie na zlecenie Rady Europy. Sprawę badała też Komisja dochodzeniowa Parlamentu Europejskiego. W swoim raporcie stwierdziła, że „przekonywujące poszlaki sugerują, iż przejściowy, tajny ośrodek transferu więźniów mógł być zlokalizowany w ośrodku szkoleniowym wywiadu w Starych Kiejkutach”. We wrześniu 2006 roku prezydent USA George W. Bush, przyznał, że CIA przetrzymywała podejrzanych o terroryzm w tajnych miejscach za granicą.

Polские władze wielokrotnie zarzekały się, że żadnego tajnego więzienia CIA na terenie naszego kraju nie było i że cała sprawa to medialne fantazje. Oficjalnie zaprzeczali m.in. były prezydent Aleksander Kwaśniewski a także obecny prezydent Lech Kaczyński.

Wszelkie odpowiedzi w tej sprawie zostały już udzielone. Nie można za każdym razem ich powtarzać po kolejnych rewelacjach zachodniej prasy - mówi „Rz” minister obrony w rządzie SLD J. Szmajdziński. Ale były szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego M. Siwiec nie jest już tak stanowczy.

Odkąd prezydent Bush przyznał, że takie ośrodki istniały, nie ma co z tym polemizować. Dopóki jednak władze zaprzeczają, nie dowiemy się prawdy - mówi „Rz”.

Źródło: Rzeczpospolita, (22 czerwca 2008)

**CHCĄ ZASTRASZYĆ RODZINĘ Ks. POPIELUSZKI**

Białostocka kuria biskupia zamierza zawiadomić policję o tajemniczych wizytach w rodzinnym domu ks. Popieluszki.

Nieznane osoby, powołując się na polecenia kurii, sugerowały najbliższemu ks. Jerzemu Popieluszki, by nie angażował się w wyjaśnienie okoliczności jego śmierci - ujawnił w Internecie „Wprost”. Wcześniej w tygodniku ukazał się artykuł na temat zastraszania rodziny księdza i śmierci kilku osób, które wiedziały coś o jego zabójstwie.

- Spokoju nie mamy - od momentu śmierci Jerzego. Co chwilę ktoś nas nachodzi. Na początku SB zabierała mnie na komendę, groziła, że zabierze mieszkanie, i wyrzuci z pracy. Potem zaczęli przychodzić inni. Zliczyć i spamiętać się tego nie da. Zresztą wolę nie pamiętać - mówi „Rz” Józef Popieluszko, brat księdza Jerzego. Przyznaje, że „goście” odwiedzają też jego młodszego brata Stanisława. O szczegółach nie chce jednak rozmawiać. Boi się.

Niedawno rodzina Popieluszków usłyszała kolejną pogroźkę. Tym razem nieznanymi zasugerowali, że jeśli nie wycofają pełnomocnictwa dla mecenas Romana Giertycha, który domaga się powołania komisji śledczej w sprawie wyjaśnienia okoliczności śmierci księdza, uniemożliwią zakończenie procesu beatyfikacyjnego. Przybysze mieli się powołać na wytyczne z kurii metropolitalnej w Białymstoku.

Ks. Andrzej Dębski, rzecznik kurii, przyznaje w rozmowie z „Rz”, że takie sygnały do niego dochodziły, ale stanowczo zaprzecza, by ktokolwiek z kurii zlecał naciski na rodzinę księdza. - Nigdy nikogo nie upoważnialiśmy do takich działań. Są one godne potępienia - zapewnia ks. Dębski. Dodaje, że kuria rozważa zawiadomienie organów ścigania. Na razie jednak policja na Podlasiu nie otrzymała żadnego sygnału w tej sprawie.

- To jest pole do działania dla prokuratury - nie ma wątpliwości Roman Giertych, który narzeka, że IPN utrudnia mu dostęp do akt sprawy. Najbardziej interesuje go tzw. Wojskowy ślad. - Gdyby te materiały zostały odtajnione, moglibyśmy wreszcie poznać prawdę - zdradza. Twierdzi że również jego próbowano odwieść od zajmowania się sprawą. - Były bardzo duże naciski. Zresztą cały czas odczuwam presję ze strony pewnych wpływowych środowisk - mówi.

Groźby padały nie tylko pod adresem świadków (którzy w obawie przed zemstą „długich rąk zbrodniarzy z SB” nie chcieli zeznawać), ale też śledczych IPN zajmujących się sprawą ks. Popieluszki. Jeden z prokuratorów przyznaje „Rz”, że od osoby blisko związanej ze świadkiem usłyszał sugestię, iż „Wisła jest jeszcze szeroka”. - Pogroźki były na porządku dziennym. Chyba każdy, kto może coś wiedzieć na temat okoliczności śmierci księdza, miał z nimi do czynienia - mówi.

Ks. Popieluszko został zamordowany w październiku 1984 r. przez oficerów MSW Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękałę i Waldemara Chmielewskiego. „Rzeczpospolita”

**BIAŁA SZATA ŻAŁOBY**

Niedziela 15 lipca przyniosła sensacyjną wiadomość - w wypadku samochodowym poniósł śmierć Bronisław Geremek, dla jednych idol i zasłużony, dla innych zniechęcony „polakożerca”. Jechał na ostatnie przedwakacyjne posiedzenie Komisji Europejskiej - chociaż członkiem tej komisji nie był - co oznacza że jechał załatwiać właściwe jemu, ciemne interesy.

B. Geremek zginął w rocznicę bitwy pod Grunwaldem i ta zbieżność dat, „nomen omen”<sup>1</sup>, kojarzy się z wiekopomnym zwycięstwem Polski nad wiecznym wrogiem - Krzyżakami. Trudno nie czuć satysfakcji, gdy wróg leży bez ducha.

Przyjąłem tą wiadomość bez emocji, bo choć Geremkowi i jego admirałom, nawet do głowy nie przyszło, że może on nie żyć wiecznie, to jednak wiadomo, że nawet na największego „gieroja” przyjdzie „kryśka” (jak przyszła na Matyska), to tylko kwestia czasu.

Więść o stracie tego „wybitnego” człowieka, jak zła krew rozlała się po Polsce, Europie i świecie, wzniesając w środowiskach żydowskich żal i lamentsy a wśród Polaków, jeśli już nie radość to ulgę. Ulżyło nam, kiedy obca wesz, która wgrzyła się w „centralny układ nerwowy Polski” i zatrzymała życie publiczne, została rozjechana, co każdej wшы należy się z racji jej wszawej kondyty<sup>2</sup>.

Środowiska żydowskie i żydofilskie, wynoszą pod niebiosa osobę denata, przypisując mu niemal nadludzkie cechy i wybitne zasługi dla Polski. Najdalej poszedł jednak „przygłup-electricus”, umieszczając Geremka w panteonie zasłużonych dla Polski tuż po J.P. II, co sugeruje, że jeśli spełni się „santo subito (J.P. II)”<sup>3</sup>, następnym kandydatem do kanonizacji KK, będzie Bronisław Geremek-Lewartow.

Pochwałom pod adresem zmarłego, lejącym się nachalnie z publikatorów, nie widać końca, ale wszystko to są zasługi typu ogólnikowego, mało konkretnego. Nikt, bowiem spośród apologetów Geremka, nie pokusił się o anumeryczne wyszczególnienie tych zasług konkretnie. Np. pierwsza zasługa - dnia tego i tego dokonał tego lub tamtego w wyniku czego Polska uzyskała to lub tamto. Zdaniem Wałęsy „*prof. Geremek zrobił dużo więcej niż możemy przypuszczać. My znamy tylko te oficjalne rzeczy, ale ile on załatwił rzeczy nieoficjalnie...*” (oj zrobił, zrobił, oj załatwił, załatwił - tylko dla kogo?). Czyli zasłużył się, ale tak ogólnie, zresztą jak i „przygłup-electricus”.

Ten wszechogarniający żal sił żydofilskich, po stracie jednego ze swych liderów, ma jednak i dobrą stronę. Jak karaluchy z ciemnych zakamarków, wyłażą zamaskowane kreatury „polskich niepolaków” w celu wpisania się do medialnej księgi kondolencyjnej. Możemy nareszcie zobaczyć, kto jest kto.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Wyliczał nie będę bo tych „karaluchów” jest zbyt dużo, ale tylko trzy przypadki wymienię z imion – casusy<sup>4</sup> nieutulonych w żalu abp Gocińskiego i B. Komorowskiego oraz szczerego „antypolaka” – Krzysztofa Kozłowskiego.

Ten ostatni wypomina Polakom piszącym w internecie, że nie wybaczyli Geremkowi, tego że był Żydem. Zajadłość Kozłowskiego nie pozwala mu pojąć, że Polacy jak wszyscy ludzie, potrafią odróżnić tego, który haruje dla ich dobra od tego, kto gotuje im zgubę. Plulibyśmy na Geremka za jego dokonania, nawet gdyby był synem Piasta Kołodzieja a że Żyd wziął się za szkolenie Polakom, to „chuzia na Bronka-Żyda”.

„Opinie w telewizji pochodzące od ludzi cywilizowanych, kulturalnych. Natomiast w internecie to są bluzgi” – powiada Kozłowski. A jak ma być? Skoro telewizje trzymane są na żydowskiej smyczy. I według ich reguł, kto chwali Żyda jest człowiekiem cywilizowanym, kulturalnym, a kto Żyda krytykuje jest chamem i prostakiem.

Dalej, Kozłowski ocenia nas-Polaków: „*Żyjemy w kraju, w XXI wieku, gdzie trzeba się tłumaczyć z tego, że się jest żydem [...] Polska nie jest w stanie zrozumieć, kto jest prawdziwym Polakiem, a kto jest szują. Bywa tak, że prawdziwym Polakiem jest Żyd, a ktoś kto się uważa za prawdziwego Polaka jest szują i nic na to poradzę*”.

Panie Kozłowski, jeśli ktoś wykręca „takie numery”, to musi liczyć się z tym, że wszystko będzie świadczyć przeciwko niemu. A swoją drogą to jakoś tak dziwnie składa się, że większość szubrawców i szuj, ma niepolskie korzenie. I to ja na to nic nie poradzę.

Skoro pan K. Kozłowski podjął temat to muszę się do niego ustosunkować. Też jakoby Żyd mógł być bardziej gorliwym patriotą polskim niż Polak, uważam za przewrotną i szyderczą. Nawet z semantycznego punktu widzenia albo ktoś jest Polakiem i polskim patriotą albo Żydem i żydowskim patriotą, czyli w pewnym sensie „antypolakiem”, przedkładającym racje żydowskie nad polskie. Chciałbym, aby p. K.Kozłowski wyszczególnił przypadki, kiedy to Żyd, okazał się prawdziwszym Polakiem niż Polak (przypadków, kiedy po obydwu stronach barykady stali Żydzi i handlowali czym popadło, nie możemy uwzględnić).

Obyczaj wywodzący się ze starożytności, nakazuje nie mówić źle o zmarłym, ale nic nie mówi o wymazaniu z pamięci jego złych uczynków. Gdybyśmy respektowali tą zasadę, to Stalin czy Lenin byłiby oprawieni w ramki i wisielni na szkolnych ścianach. Zatem przyjmując, że prawda nie jest uchycieniem uczciwości ani obyczajowi, nie zamierzam stosować się do reguły „de mortuis nihil nisi bene”.

Wydaje mi się, że dość obiektywną charakterystykę dokonań B. Geremka na „ziemskim padole”, choć w zbyt obszernej [jak na możliwości percepcji współczesnej] formie, dał prof Jerzy Robert Nowak, w napisanym „pro memoria” felietonie, pt „*Bronisław Geremek, przegrany guru*”. Również tekst M. Kokoszkiewiczza (prawica.net) „*Niech Spoczywa w Pokoju*”, dodaje kilka istotnych elementów do „pośmiertnego wizerunku” B. Geremka. Nie będę więc dublował tego co zostało napisane.

Na zakończenie chcę przytoczyć dwie opinie zza granicy, n/t B. Geremka i płynące z nich nauki dla Polaków.

Madeleine Korbel-Albright, właścicielka Marie Korbel-żydówka urodzona w Pradze, sekretarz stanu USA za Clintona: „*Geremek uosabiał wszystko co najlepsze w Polsce*”. A co uosabiał? Obłudę, antypolskość i pazerność - i jeśli to M. Korbel miała na myśli, to jest swoiste pojmowanie pojęcia „tego co najlepsze”. Ale wiadomo „każda sroka swój ogon chwali” i „ręka rękę myje”.

Dруга opinia pochodzi z prasy niemieckiej: „...*Geremek był słuchany za granicą ale nie w Polsce...*”. Nie sposób z tą opinią się nie zgodzić. Całe życie pracował dla zagranicy kosztem Polski, to i zagranica słuchała go, co też polskiego ma do przehandlowania. A że Polacy go nie słuchali? Jak można słuchać „mądrych rad” człowieka, który ustawicznie Polaków obrażał i szkodził im gdzie tylko mógł.

I ten cytat z prasy niemieckiej - „*Był słuchany za granicą ale nie w Polsce*”, niech będzie epitafium [inskrypcja] na jego macebie<sup>5</sup> a symbolem umieszczonym na niej (jak to w zwyczaju) niech będzie plafon z głową dwulicowego boga Janusa<sup>6</sup>. Myślę też, że nie zostanie pochowany w zniechęconej przezeń polskiej ziemi, lecz znajdzie się dla niego miejsce pochówku tam, gdzie serce jego było całe życie.

Cezary Rozwadowski 16.07.2008

1. „nomen omen” - wyrażenie pochodzi od łacińskiego nomen est omen [imię jest wróżbą]. W języku polskim używamy tego, gdy chcemy zaznaczyć, iż w imieniu osoby (bądź nazwie) objawia się jej charakter (bądź koleje losu). W tym przypadku zbieżność dat implikuje skojarzenie wielkiego zwycięstwa;

2. konduita - zachowanie się, prowadzenie się. Z łac. *Conductus* od *conducere* - zbierać, ciągnąć, najmować, przewodzić;

3. *santo subito* - natychmiast święty;

4. *casus* - (łac.) przypadek, zdarzenie;

5. *maceba* (hebr. *masebha*) - żydowska stela nagrobna w postaci pionowej prostokątnej płyty kamiennej z inskrypcją, płaskorzeźbą i symbolem określającym osobę pod nią spoczywającą;

6. **Janus** - staroitalski bóg, który był czczony w starożytnym Rzymie. Tradycyjnie był przedstawiany z dwiema twarzami, z kluczami i laską.

**TRZY WYROKI**

W ostatniej dekadzie czerwca, do publicznej wiadomości podano trzy informacje dotyczące polskiego wymierzania sprawiedliwości.

Pierwsza, która przeszła zupełnie „bokiem” niemal nie zauważona, to podjęcie działań w celu sprowadzenia do Polski dla odbycia zasądzonej przez brytyjski sąd, kary dożywotniego więzienia wymierzonej poznańskiemu studentowi za rzekome zgwałcenie, dwukrotnie starszej od niego Angielki. Myślę że mimo całej antypatii, jaką żywię do min. Cwiakalskiego [za inne jego działania], uważam że choć w minimalnym stopniu stara się naprawić błąd min. Ziobry, który dopuścił do wydania chłopaka nieobliczalnemu angielskiemu wymiarowi sprawiedliwości, który nie musiał trudzić się udowodnieniem czegokolwiek.

Nie wiem czy jest jakieś państwo (jak IV RP), które wydaje swych obywateli innym krajom w celu fingowania procesów i pastwienia się za nie dowiedzione przestępstwa i winy. Królestwo Wielkiej Brytanii, odmówiło wydania Polsce niejakej Wolińskiej, żydówce która w okresie stalinowskim jako prokurator wojskowy, oskarżała polskich patriotów, której przestępstwa przeciw narodowi polskiemu nie podlegają wątpliwości. Jej zbrodnie mają znacznie większy ciężar gatunkowy niż rzekomy gwałt. Izrael także nie odda nam Morela - mordercę i kata Polaków. Szwecja nie odda nam stalinowskiego prokuratora Szechtera, prywatnie Michnikowego brata.

A PiS z Kaczyńskim i Ziobrą na czele, aresztują własnych obywateli i wysyłają na pohybel. Zresztą co tam jeden Polak, czy nawet tych kilkuset, którzy zginęli w stalinowsko-żydowskich kazamatach, tylko dlatego, że byli Polakami. Ostatnie lata rozwydrzonego niszczenia Polski przez kolejne ekipy różnych partii ale tej samej ideologii, szafują bezczelnie życiem Polaków a to wysyłając ich na odstrzał w Iraku, Afganistanu a najgólniej tam, gdzie strzelają do obcych. Jeszcze jakby tego było za mało „kacza” koncepcja przewiduje sprowadzenia na głowy Polaków groźbę zagłady w skali masowej - natarczywie dopominając się u „buszmenów” instalacji u nas bazy antyrakiet (oczywiście będącej na naszym „garnuszu”).

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Kilka dni później, podano do wiadomości wyrok sądu apelacyjnego w sprawie morderców górników w kopalni 'Wujek'. Funkcjonariusze ZOMO z plutonu specjalnego, strzelający do górników i winni ich śmierci, usłyszeli rażąco niskie wyroki (kilku lat więzienia) więzienia jakby ich wina polegała na umyślnym rozjechaniu gęsi albo zgwałceniu kilku tysięcy angielskich pięćdziesięciolatek.

Wszyscy wiedzą że to kpina ze sprawiedliwości i trudno to inaczej ocenić. Faktyczni sprawcy zbrodni zabójstwa bezbronnnych górników czyli sprawcy zwykłego morderstwa z premedytacją - decydenci, są bezpieczni. Wykonawcy czyli kaci, nie wydali swych mocodawców, bo i nie mieli odpowiedniego bodźca. Gdyby w I instancji sądu otrzymali po dożywociu, zapewne puściliby parę z gęby, ale kiedy zagrożenie oscyluje między niewinnieniem a karą trzech lat „w zawiasach”, oskarżeni nie mają poczucia odpowiedzialności za tych którzy ich w to wrobili. Za zabicie jednego czy dwóch górników - „trzy lata jak dla brata”, mogą odsiedzieć „z palcem w uchu” bo nie jest zbyt uciążliwe.

Jeśli przyrównamy wyrok dla morderców (trzy lata odsiadki) i wyrok jaki wymierzono polskiemu studentowi za wątpliwy gwałt (dożywotnie więzienie) to trzeba zapytać o sens takiej sprawiedliwości.

Jakby dla potwierdzenia tego że Temida nie tylko ma zasłonięte oczy ale i pusty łeb (szczególnie polska Temida), prokuratura „wysmażyła” oskarżenie wobec siedmiu polskich żołnierzy, którzy ostrzelali afgańską wioskę w sierpniu ub roku. Prokuratura żąda dla nich kary dożywotnich więzień (dla jednego 25 lat).

I tu zgadzam się że polska Temida jest kompletnie ślepa i ma zepsutą wagę na której waży osądzone czyny.

Wygląda na to że „elity polityczne” które wysyłały polskich żołnierzy do Afganistanu, postawiły przed nimi zadanie udziału w defiladzie a nie w działaniach wojennych w których jak w rosyjskiej ruletce stawką jest życie. Jeśli Sikorski i Szczygło, PiS-owscy ministrowie Obrony Narodowej sądzili że każdy z tych żołnierzy jest gotów narażać swoje życie dla realizacji zachcianek idiotów, byli w błędzie. Świadcstwo „mężów stanu” sobie i całej „klacie Kaczyńskich” zwanej PiSem, wspomniany Szczygło nazywając żołnierzy spod Nangar Khel idiotami (tylko dlatego, że woleli zabić przeciwnika ratując życie swoje). Ale tchórzliwy „Kaczydwór” nic z tego nie rozumie albo realizuje cele sprzeczne z naszym interesem narodowym.

Generalnie z tymi żołnierzami, sytuacja wygląda jak u Beny Hilla. Mieli oni wygrać wojnę, ale strzelając jedynie na wiwat, a już broń Boże nie wolno trafić nikogo nawet rykoszetem. W tej sytuacji, nie wiadomo po co, dano im prawdziwe karabiny i moździerze. Wystarczyłyby przecież plastikowe atrapy broni a od amunicji trzeba byłoby trzymać ich z daleka.

Nasze „elity polityczne” pozują na dobrych „wujków” i sprowadzają z Iraku 100 irackich rodzin, na co ma być wyasygnowanych 1,2 mln euro (z pieniędzy polskiego podatnika). „Konia z rzędem”, kto racjonalnie uzasadni celowość tej operacji.

Niestety, nóż się otwiera w kieszeni sam, bo nie ma pieniędzy - na zdrowie, na płace, na drogi, na mieszkania, a praktycznie na wszystko a tu dla dobrego samopoczucia polityków każdy Polak (z noworodkami włącznie) zapłaci 29 złotych. Oczywiście dla Polaków - repatriantów od pół wieku wegetujących za naszą wschodnią granicą i bezkresnych przestrzeniach Azji, „nasz” rząd ma tylko parę euro na otarcie łez a nie powrót do Macierzy.

*Cezary Rozwadowski, 30.06.2008*

**ZABAWY I IGRZYSKA RZĄDZĄCYCH W III RP**

Blisko półroczny bilans dokonań rządu Donalda Tuska, nie jest imponujący, ani w polityce zagranicznej ani sytuacji wewnętrznej Polski. Nawet usilnie poszukując pozytywów nie da się wskazać nic, co byłoby powszechnie i bezspornie uznane za osiągnięcie.

Można za to wskazać zmiany, które ze swej natury najistotniejsze, którymi jednak rządząca ekipa PO-PSL, zajmować się nie zamierza. Chodzi o pogorszenie sytuacji materialnej Polaków, widocznej „gołym okiem”. Bogacenie się wybranych i ubożenie ogółu społeczeństwa, zaprogramowane przez narzucony nam system personalno-polityczny, w ostatnim czasie gwałtownie przyspieszyło. Podwyżki cen towarów, szczególnie artykułów pierwszej potrzeby, symboliczne wahania stopy bezrobocia, propagandowy wzrost płac przy rzeczywistym spadku ich siły nabywczej, powodują że najuboższym warstwom społeczeństwa polskiego, żyje się coraz trudniej. Jeśli do tego dołączył wszechobecny chaos legislacyjny, jurystyczny, informacyjny, gospodarczy i rozwiązania legalizujące przestępstwa (lobbying, wolność przestępców za kaucją), życie w mej Ojczyźnie jawi się jako pasmo udręk.

Sytuacja jest na tyle dramatyczna że, propozycja debaty sejmowej złożona przez SLD nie wzbudziła protestów nawet ugrupowań rządzących co do treści merytorycznej uzasadnienia a jedynie czasu jej odbycia i odłożenia „ad calenda greca” (może Polacy przyzwyczajają się do niższego standardu życia).

Propozycja takiej debaty, została zgłoszona przez Napieralskiego - szefa SLD w przeddzień 18 posiedzenia Sejmu (24 czerwca 2008) lecz już pierwszym mówcą na sali sejmowej był przedstawiciel PiS - poseł Cymański. I to on w imieniu PiS oficjalną propozycję odbycia takiej debaty złożył. Taka „kradzież” pomysłu na podlizanie się wyborcom, rozjuszyła (zresztą słusznie) lewicę. Rozgorzał spór nie o to jak osłonić Polaków przed wyrokami wydanymi przez dobrodziejstwa wolnego rynku, czyli bezwzględne obrabowanie pozbawionego sposobów obrony społeczeństwa, a wojna rozgorzała o to kto pierwszy wyszedł z inicjatywą.

Osobiście nie cierpię Napieralskiego, ale plagiat popełniony przez PiS, razi mnie jeszcze bardziej. To tak jakby w biegu sportowym na pełnym widzów stadionie, drugi na mecie twierdził, że to on wygrał a nie ten który przybiegł pierwszy. Przyrównywanie takiego zachowania do dzieci w piaskownicy uwłacza dzieciom. Zamiast poprzeć inicjatywę SLD [nie jest ważne skąd dobra inicjatywa wypływa], PiS „chandryczy” się choć z podobnymi pomysłami mógł wystąpić już dawno, nic nie stało na przeszkodzie.

Jasnym jest to, że SLD występuje o debatę w sprawie ubożenia społeczeństwa, nie z powodu rzeczywistej troski o los Polaków a w trosce o spadające wyniki sondaży.

Tymczasem „lżemedia”, prześcigają się w zaprzątaniu uwagi społeczeństwa tematami zastępczymi, byle tylko Polacy nie otrzeźwieli i nie zobaczyli rzeczywistości III RP w całym ubóstwie. A to odgrzewanie „Bolka” (który po raz kolejny - posłużył jako manekin), a to sprawa „trzech kumpli” wiadomego pochodzenia (Wildsteina, Maleszki i Pyjasa) z których Pyjasa ktoś zgładził, bo podobno zorientował się, że Maleszka to agent SB. Tegoż Maleszkę przez całe lata zatrudniał i umożliwiał wpływ na treść GW - Michnik, mimo iż o agenturalnej przeszłości Maleszki „wróble ówierkały”. No cóż „ręka rękę myje” a taki takiego kryje.

Ostatnie bulwersujące poczynania władz, także służą jako zasłona dymna dla szczerzącego zęby ubóstwa, bowiem te rzekome ważne wydarzenia nie zmienią ustalonego scenariusza [niedawno sprowadzona przez prezydenta, łoża B'nai B'rith o to już zadba]. Są tak samo pustymi gestami, które nie wywołują żadnych pozytywnych zmian, jak afera Bolka-Wałęsy czy afera „trzech kumpli”. „Wielki krzyk” a „Nad Wisłą bez zmian”.

Najpierw miłościwie nam panujący „Prezydencik” (mały wzrostem i cechami rycerskimi), odmówił podpisania sejmowej kapitulacji wobec UE [tzw Traktatu Lizbońskiego], po odrzuceniu go, przez jedyny demokratyczny kraj w UE - Irlandię. „Wojna” na linii Tusk-Kaczyński, podlewana „napalmem

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

medialnym” nie milknie. Argument L. Kaczyńskiego że, spór jest bezprzedmiotowy do czasu aż Irlandia zostanie „złamana” przez UE, jest logiczny. Uważam że podpis Prezydenta na dokumencie nieważnym, jest równoznaczny z podpisem na rolce papieru toaletowego.

Jednak „Wazelinarze” z PO i PSL, zapatrzeni w „unijne słońce”, za wszelką cenę chcą przypodobać się unijnym biurokratom - fanatykom „Eurolandu” i Sarkozemu - Żydowi, przemalowanemu na Francuza. Jednak L. Kaczyńskiemu należy się za to „plus dodatni”, jak zwykły był wyrokować, pewien znany elektryk, który jak widać na zdjęciu się nie znał.

Gdyby L. Kaczyński rzeczywiście troszczył się o polski interes narodowy [czemu swymi czynami wielokrotnie przeczył], byłbym gotów podać mu rękę. Jednak bez lupy widać że realizuje program Żydów amerykańskich, czyli to co czyni ma swoje drugie dno, czarniejsze niż podniebienie Lucyfera. (Mam też żal do prezydenta Kaczyńskiego, że nie poszedł w ślady Sarkozego, który oficjalnie oświadczył że jest Żydem. Kaczyński milczy, ale po owocach widać...).

Na unijny akt „dywersji” Prezydenta, przyszła „riposta” Premiera - Tuska, który „zastopował” wysnioną przez Kaczyńskich instalację w Polsce, „buszowej” tarczy antyrakietowej. Nie przyjmując warunków amerykańskich, Tusk zadziwił świat filoamerykanów a prasa amerykańska, nie może zrozumieć jak może ująć bezkarnie, odmowa czegoś „władcy świata” - USA. Dotychczasowe rządy polskie na skinienie małego palca w lewym bucie G. Buscha, C. Rice czy innego Dicka Cheney’a, wysyłały na własny koszt, w militarne misje, dowolną ilość polskich żołnierzy do obrony amerykańsko-izraelskich ciemnych interesów. A baza, którą chcą nam wcisnąć amerykanie za nic nie znaczące obietnice, pogarsza ewidentnie bezpieczeństwo Polski i w dodatku ma być utrzymywana za pieniądze Polaków.

Aż tu nagle taki mamrotek - Tusk, powiada że korzyść dla Polski z tej tarczy żadna a raczej odwrotnie więc za obietnice (których wiarygodność już poznaliśmy) jej nie sprzeda.

Trudno Tuskowi odmówić racji, choć nie jest on moim idolem a raczej przeciwnie. Gdyby to on rzeczywiście troszczył się o interes Polski, zdobyłby moje uznanie ale on jak mówi się głośno, realizuje wytyczne A. Merkel i Sarkozego, czyli znów drugie dno, a odmowa budowy „Tarczy”, to tylko realizacja planów w/w duetu – Merkel-Sarkozy, a nie żadna decyzja Tuska.

W hałas medialny wpisują się także inne nie koniecznie znaczące fakty, jak np. sprawa zwrotu Prezydentowi orderu „Polonia Restituta”, przez Szlajfera. Już dawno twierdzą że Żydów polskimi orderami obwieścić nie wolno, prędzej czy później wyrzucą je w błoto.

Póki co, jednak z zażenowaniem patrzymy jak Kaczyński i Tuski, w toku zabaw w narodowej piaskownicy, nad którą wiszą „czarne chmury”, rozwalają sobie wzajemnie babki z piasku.

Tomasz Kalamon, 12 lipca 2008

**W ODPOWIEDZI LECHOWI WAŁĘSIE**

"Odpowiadanie na belkot jest chyba najtrudniejszym rodzajem odpowiedzi jaką człowiek może podjąć. Dlatego odpowiadanie na to, co podpisał Lech Wałęsa (bo pisał to ktoś inny, biegły w pisaniu a nie podpisany) nie sprawia mi ani przyjemności ani satysfakcji. Uważam jednak że odpowiedzieć muszę i to odpowiedzieć niejako z urzędu w imieniu tych w wypowiedziach przez Pana oplutych. Jest to dla mnie tym trudniejsze że kiedyś byliśmy bliskimi współpracownikami i to Lech Wałęsa wysunął moją kandydaturę na wiceprzewodniczącego KK na I Zjeździe "S", co po uzgodnieniu ze swoim Regionem [Warmińsko-Mazurskim] którego byłem wcześniej przewodniczącym - zaakceptowałem.

Zacznę od przyznania pewnej marginalnej dla sprawy racji Wałęsie na którego publiczny list adresowany do ogółu Polonii tu publicznie odpowiadam: - Prawdą jest że na początku lat 80-tych wyjechało z Polski wielu oportunistów, wielu wysłanych przez PRL agentów, wielu ludzi przedkładających wyjazd (najczęściej z rodziną) ponad więzienie czy represje - czasem bardzo dotkliwe i uniemożliwiające normalne życie. Piszę mi się to łatwo bo nie należę do żadnej z tych kategorii o czym L. Wałęsa wie.

Inną prawdą jest też, że więcej ludzi wyjechało z III RP uciekając przed ubóstwem i prześladowaniami nie wiele różniącymi się od PRL-owskich, wielu wyjechało z III RP równie służbowo w czasie prezydentury Lecha Wałęsy i Aleksandra Kwaśniewskiego w celu inwigilacji i sterowania Polonią. Znów jest mi łatwo o tym pisać bo i do tych kategorii nie należałem. Ludzie Ci zostali przez Pana & Consortes na wyjazd skazani, zmuszeni, lub służbowo wydelegowani.

Wyjechałem z Polski (a piszę o tym bo było zapewne wielu innych o podobnej motywacji) bo zaobserwowałem rozpoczynający się proces dawania sobie buzi naszego byłego "Wodza" i jego współników z naszymi byłymi wrogami. Dla mnie i dla tych mnie podobnych, alternatywą wyjazdu nie było więzienie, nie była śmierć głodowa, nie była chęć poprawienia sobie bytu. Wręcz przeciwnie, zdawałem sobie sprawę, że wyjeżdżając z pustymi kieszeniami bytu lepszego niż miałem w PRL (szczególnie przed uwięzieniem, które odsiedziałem w całości, bez ubiegania się o łaskę ani o warunkowe zwolnienie) na emigracji sobie nie zbuduje.

O scenariuszu przyszłej Magdaleny, oczywiście bez jej nazwy i daty - wiedziałem od wczesnej wiosny roku 1983, a dowiedziałem się o nim w więzieniu w Łęczycy od Frasyńniuka, który wybelkotał całą prawdę o planach mając mnie za swojego - no bo byłem wiceprzewodniczącym Związku z kandydatury Wałęsy, a poza tym kto, w pojęciu Frasyńniuka, mógł taką świetną ofertę udziału odrzucić, nieprawdaż?

W detale tej oferty nie wierzyłem przez ponad pół roku bo były zbyt odrażające. Dlatego prosto z więzienia udałem się w dniu 17 września 1983 r. do Lecha Wałęsy z moim stanowczym adwokatem, który mnie na Zaspę zawiózł i który był świadkiem naszej krótkiej rozmowy. Chciałem Wałęsę ostrzec przed kielkującą za naszymi (jego i moimi) plecami zdradą. Zamiast tego zaskoczyłem go i wyraźnie zmieszałem faktem, że o tym wiem, i że rozmawiamy o tym przy osobie trzeciej. Kilkakrotnie usiłował zmienić temat i zbagatelizować go powtarzaniem pytaniem dlaczego z takim durniem jak Frasyńniuk w ogóle rozmawiałem. Reakcje były czytelne i przekonałem się że o sprawie wiedział. Nie przeciągałem rozmowy i wyszedłem wraz ze wspomnianym świadkiem. Było to moje ostatnie spotkanie z Lechem Wałęsą, nie licząc otarcia się w Kościele Świętej Brygidy, gdzie w czasie późniejszego zabiegu (koroneografia w Klinice Akademii Medycznej) wstąpiłem.

Jeszcze przez jakiś czas miałem wątpliwości czy "wiedzieć" znaczyło w przypadku Wałęsy "uczestniczyć" w planie. Wątpliwości rozwiązały się na początku roku 1986 (śledziłem uważnie dostępne relacje o sytuacji w możliwych źródłach polskich, z bibułą konspiracyjną włącznie) i zagranicznych. Relacje te i widoczne dla mnie zjawiska potwierdzały mi zaawansowany już etap planu o jakim usłyszałem w ZK Łęczycy. Obrzydzenie jakie mnie wtedy opanowało było głównym powodem mojego wyjazdu.

Rok czasu zajęło mi załatwienie formalności emigracyjnych i likwidacja swoich spraw w Polsce (od wyjścia z więzienia byłem pozbawiony pracy ale miałem zarejestrowaną i działającą pracownię projektową - jestem inżynierem). Wyjechałem 7 maja 1987 [a więc prawie cztery lata po wyjściu z więzienia), na zaproszenie i na koszt rządu Australii, który uznał moje kwalifikacje zawodowe za użyteczne w nowym kraju.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Aby dopowiedzieć do końca - wyjechałem z "obrzydzenia" do życia w Kraju, gdzie rządzą bandyci a flirtują z nimi, już otwarcie, moi wcześniejsi współuczestnicy walki z tymże bandytyzmem politycznym. Pierwsze lata były emocjonalnie trudne i pracowite bo odbudowywałem swoją bazę życiową od zera, a wyjechałem mając lat prawie 40. Do roku 1996 moje wiadomości o sytuacji w Polsce i o zaistniałych układach politycznych i mafijnych pochodziły głównie z listów od znajomych, rodziny i byłych kolegów z "S". Treść tych informacji sprawiła że nigdy nie żałowałem swojej decyzji wyjazdu, aczkolwiek brakowało mi Polski i moich własnych wydeptyanych w niej ścieżek.

Od roku 1996 miałem dostęp do internetu, założyłem swoją witrynę internetową i zacząłem czytać i pisać o Polsce. W roku 1997 skończyłem pisanie książki "Zaułki Zbrodni", dostępnej w całości na mojej witrynie wraz z głównymi dokumentami z opisywanego okresu (13 grudzień 1981 - 17 wrzesień 1983). Książka wywołała wiele odpowiedzi i zdziwienie że żyje i że w ogóle istniałem. Dowiedziałem się że wraz z początkiem III RP zaczęto i przeprowadzono w Polsce dokładną czystkę moich SB-ekich, prokuratorskich i sądowych dokumentów i śladów istnienia. Zostało mi to co wywoziłem, a ponieważ zawsze byłem systematyczny i skrupulatny, zostały mi oryginalne wórniki urzędowe tak pracowicie niszczonej w Polsce wałęsowskiej dokumentów.

Książkę przed jej wydaniem drukiem, i po jej wydaniu, przekazałem do kilku adresatów, w tym do byłego Zarządu Regionu I "S" i do IPN równolegle ze składanym w roku 2001 wnioskiem o dostęp do dotyczących mnie dokumentów. Istnienie tej książki wywoływało często konsternacje, czasami strach. Bo dokumentowała to co w wyniku czystki miało nie istnieć. Nie czuje się specjalnie wyróżnionym tą czystką choć uważam że miała ona związek z moim rozstaniem się z Wałęsą we wrześniu 1983 r. Wiem że czyścili archiwa (w tym przypadku swoje, ale nie tylko) i Wałęsę i Michnik i cała grupa "autorytetów" zakłopotanych swoją rzeczywistą przeszłością. Oglądałem kilka filmów dokumentalnych, w tym posiadany do dziś film "Nocna Zmiana", zawierający ówczesne wyjaśnienia Lecha Wałęsy, i spoconego z miną zbitego psa Jacka Kuronia i baaardzo zdenerwowanych innych obalaczy Rządu Olszewskiego. Dotarła też do mnie, już później, pewna ilość pokrewnych temu i podobnym wydarzeniom w III RP dokumentów, negatywów i relacji. Otrzymywałem opisy odbieranych przez moich byłych kolegów z ZR "S" dokumentów archiwalnych z zamazywanymi na czarno nazwiskami, co mnie samego zniechęciło do niepotrzebnej podróży po ich odbior.

Tak więc, Panie Wałęso, z pewnymi wyjątkami to nie wyjeżdżający z Polski Polacy zdradzili swój Kraj - to ich zdradzono i sprzedano i sprzedaje się do dziś zmuszając do emigracji zarobkowej na zasadach często bardzo zbliżonych do przymusowych robót w czasie II wojny. Ci którzy Pana i pańską "Polskę" zdradzili wracają z Dworca Victoria w Londynie z dziurami w portkach. To oni padli łupem i ofiarą Pana prezydentury i Pana kolesiów, libacje z którymi w Magdalence może Pan znaleźć na fotkach frontowej strony witryny "USOPAŁ". Ja też je (i inne) mam, ale szkoda mi na nie miejsca na moich witrynach. Dlaczego? - Bo wstydzę się okresu swojej przedstanowojennej nieświadomości, w której uważałem Pana za człowieka uczciwego.

Pragnę Pana zapewnić, że w mojej drugiej Ojczyźnie - Australii czuje się znacznie lepiej niż z Panem czułbym się w obecnej Polsce. I myślę że nie czuje się w tym odosobniony.

*Miroslaw Krupiński*

b. przewodniczący ZR "S" Regionu Warmińsko Mazurskiego

b. wiceprzewodniczący KK NSZZ "S" po I Zjeździe.

Albany, Western Australia 18 kwietnia 2006, "

<http://obczyzna.wordpress.com/2008/05/09/wirtualna-antypolonia/>

**POLSKA BEZ ŻYDÓW****CZEŚĆ II****KOŚCIÓŁ KATOLICKI W POLSCE PRZECIWKO ŻYDOM**

Na czele akcji antyżydowskiej w dawnej Polsce stał Kościół Katolicki, który znając dobrze ducha i cele żydowskie, ostrzegał społeczeństwo polskie przed niszczycielską działalnością Żydów i organizował walkę z potopem żydowskim.

Przytoczymy Uchwały Synodalne przeciw Żydom w dawnej Polsce, dodając od siebie uwagę, iż choć wydane są one przed kilkuset laty, nic nie straciły na swej żywotności i czas najwyższy, aby je dziś Polsce przypomnieć.

Episkopat Polski zebrany na Synodzie w roku 1542 w Piotrkowie Trybunalskim uchwała zwrócić się do króla Zygmunta Starego aby: „Pomnąc na wszelkie szkody i straty, jakie dzieją się Kościołowi i chrześcijańskiej ludności w całym państwie polskim z powodu przyjmowania na jego terytorium tak wielkiej liczby przewrotnych i bezbożnych Żydów, wypędzanych z sąsiednich i innych krajów, wnosimy, aby król zamknął całkowicie dostęp i napływ Żydów do Polski, zmniejszył i ograniczył ich liczbę w Państwie, zabronił im w ogóle osiedlania się w tych miejscowościach, w których ich dotąd wcale nie było i nie pozwolił im na wykupywanie domów z rąk chrześcijan, zobowiązując przy tym Żydów, pod groźbą konfiskaty, do odprzedania w określonym czasie poprzednim właścicielom z powrotem tych domów i nieruchomości, które już od nich nabyli”.

Synod Warszawski w roku 1561 zwraca się do króla Zygmunta aby: „Żydów nie wyznaczano na urzędy publiczne, kierownicze i do poboru cła, jak to się dzieje, niestety, w wielu miejscowościach Polski”.

Synod Piotrkowski w 1589 r.: „Obowiązuje się biskupów by wprowadzili w życie dawne ustawy grożące karami chrześcijanom za posługiwanie Żydom”.

Synod Chełmski w 1604 r.: „Wobec takiej przewrotności żydowskiej wszyscy wierni katolicy, pomni na odpowiedzialność przed Bogiem na Sądzie, powinni zerwać wszelkie stosunki z Żydami, nie popierać ich wcale i ze wszystkich sił powściągać ich niegodziwość”.

Synod Poznański w 1642 r.: „Nie można tolerować już dalej wzmagającego się z każdym dniem zuchwalstwa Żydów, którzy nie tylko poprzez zajmowaniem się handlem i rzemiosłem pozbawiają chrześcijan środków do życia, ale nad to okazują są wrogami religii chrześcijańskiej”.

Synod Płocki w 1643 r.: „Ze względu na niegodziwość żydowską słuszną jest rzeczą i zgodną ze świętymi kanonami, ażeby chrześcijanie całkowicie zerwali z Żydami”.

Synod Przemyski w 1723 r.: „Żydzi ten gad jadowity, ci wygnańcy palestyńscy, którzy już zaleli całą Ruś i szerzą się po całym Królestwie Polskim, bogacąc się z krzywdy i wyzysku chrześcijan, pełni pychy, nienawiści i chytrości, stawiając sobie za główny cel swej przewrotnej działalności: zbrodnię, podstęp i wszelkiego rodzaju występki, bluźnierstwa, zniewagi i wyszydzanie tajemnic Wiary naszej świętej. Jakże nad wyraz bolesną jest rzeczą, iż wielu z polskich magnatów popiera Żydów, dając im łatwiejszy do siebie dostęp aniżeli katolikom lądząc się nadzieją przyszłych zysków i pożyczek pieniężnych od Żydów, a nie bacząc na to, że pieniądze w nieuczciwy sposób nabyte prędko utracą i ściągną na siebie i na swoje potomstwo karę Bożą i utratę błogosławieństwa Bożego”.

Konstytucje prowincjonalne piszą:

„Wszystkim chrześcijanom pod karą kłętwy nakazujemy, aby nie przyjmowali Żydów ani Żydówek na ucztę, ani też aby z nimi nie odważyli się jeść, ani pić, aby z nimi nie tańczyli, ani bawili się na weselach czy świętach, aby chrześcijanie nie kupowali u Żydów, chrześcijanie mają być zmuszeni przez kary

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

kościelne, aby się powstrzymywali od handlu z nimi. Książętom zaś nakazujemy, aby z tego powodu (bojkotu) nie wyrządzali przykrości chrześcijanom”.

„Nakazujemy usilnie aby Żydzi nie mieszkali razem zmieszani z chrześcijanami. Aby mieszkanie Żydów oddzielone zostało od wspólnego mieszkania chrześcijan waleń, murem albo rowem...”.

Wyjątek z listu pasterskiego biskupa Żmudzkiego, Józefata Karpa, z 1737r.: „Nie ma na świecie drugiego narodu, któryby był tak przewrotny i zabobny, tak wrogi i nienawistny wierze chrześcijańskiej jak naród żydowski, którego głównym i jedynym dążeniem jest zawsze to, by podstępnie, przez kradzieże, oszukaństwa i truciznę wyniszczał i rozpraszał wszelkie dobra, majątki, bogactwa chrześcijan. I jakże bolesne, jednocześnie poniżające jest to, że w Polsce jest wielu takich, którzy Żydów popierają, pozwalają im na wszystko, wydzierzawiają im cła publiczne, a nawet dobra ziemskie, poddając jednocześnie pod ich władzę ludność chrześcijańską...”.

Przytoczone wyjątki z uchwał synodalnych i listów episkopatu dawnej Polski jakże są wymowne w Polsce dzisiejszej. Czy można z nich coś ująć lub groźę niebezpieczeństwa żydowskiego pomniejszyć?

Zakończmy te głosy wielkich Biskupów Polaków, duszpasterzy naszego narodu, głosem namiestnika Chrystusowego Benedykta XIV przytaczając wyjątki z jego słynnej encykliki z roku 1751 wystosowanej, w przededniu rozbioru Polski, do episkopatu polskiego:

„Dowiedzieliśmy się od wiarygodnych osób znających stosunki w Polsce, jako też z oskarżenia się tych, którzy w tym królestwie mieszkają, że się tak wielka ilość Żydów rozmnożyła w Polsce, iż niektóre miejscowości, miasta, miasteczka, teraz zrujnowane i wielką liczbą Żydów napelnione, tak dalece, że w nich mało co znajduje się chrześcijan... (Żydom) kupiectwa i handle, staranie o publiczne dochody zlecone. Arendy, karczmy, pola, wsie w dzierżawę powierzone.

Ponieważ Żydzi handlem się zajmują, gdy handlem znaczną sumę pieniędzy nabierają, z wielką lichwą i wyniszczeniem pożyczają ubogim chrześcijanom - z miłosierdzia do naszej społeczności przyjęci, tę nam zapłatę oddają według pospolitego przysłowia: mysz w torbie, wąż w łonie, ogień w ręku - zwykli swoim gospodarzom oddawać”.

**ŻYDZI A ROZBIÓR POLSKI**

Rozbiór Polski rozpoczął się właściwie w roku 1697 z chwilą wstąpienia na tron Sasów. „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa” - oto hasło przygotowujące rozbiór, hasło demoralizowania narodu, którego plon po swych przyjacielach Sasach zbierał Fryderyk, król pruski. Historia tych smutnych czasów wiąże się z prawdziwym najazdem żydostwa na Polskę, które opanowało całkowicie życie gospodarcze kraju. Już wtedy Żydzi wchodzili w spiski z naszymi wrogami szykującymi rozbiór. O ostatnim polskim królu Stanisławie Poniatowskim Żyd Miesis podaje ciekawą wzmiankę: **„W jego żyłach płynęła też krew żydowska”**.

W czasie rozbiorów i po rozbiorach, kiedy naród próbował przeciwstawić się najeźdźcom, Żydzi zdradzają Polaków i gorliwie występują się naszym ciemiężcom. Historia nam podaje następujące fakty.

Po powstaniu w 1831 roku:

„Car Mikołaj hojną łaską swoją wszystkich Żydów obsypywał, szczególnie w Królestwie, którzy mu się nie mało na szkodę powstańców przysłużyli”.

„Po upadku powstania miejsce szlachty i inteligencji polskiej, która częściowo wyginęła, częściowo została zesłana na Sybir, lub wyjechała z kraju na tułaczkę, zajęli Żydzi ochrzczeni, którzy dla awansu przyjmowali religie chrześcijańską; chrczyły się również Żydówki i wychodziły za mąż za ochrzczonech Żydów dla podtrzymania ducha i rasy. Wielkie majątki szlacheckie zajmowali Żydzi ochrzczeni, którzy dorabiali się wielkich fortun. W policji politycznej zatrudniani byli przeważnie Żydzi ochrzczeni i nie ochrzczeni też...”.

Rola Żydów w powstaniu 1863 jest podobna do roli ich z 1831 roku. Żydzi służą Moskalom, denuncjują powstańców. Niekiedy ta zdradziecka robota przybiera i osobliwe formy. Jedni zdradzają powstanie a drudzy stają na czele akcji powstańczej. Fakt ten tłumaczy się tym, iż powstanie, które było rozpaczliwą i bohaterską walką narodu przeciw najeźdźcy, odpowiadało zamiarom żydostwa pragnącego zguby Polaków, bowiem w powstaniu ginął najlepszy element polski o co właśnie Żydom i ich sprzymierzeńcom chodziło.

Stąd też, gdy Żyd Artur Goldman (skądinąd skarbnik powstańczy) zdradza bohaterskiego wodza powstania 1863 roku Romualda Traugutta to jednocześnie na czele akcji powstańczej stają Żydzi ochrzczeni: Karol Majewski i Józef Piotrowski.

Najokrutniejsi prześladowcy Polaków w okresie niewoli, to albo Żydzi - talmudyści, albo Żydzi mieszańcy. Przecież sam kanclerz Bismarck, bardziej okrutny w tępieniu Polaków od Murawiewa-Wieszatiela, był też mieszańcem żydowskim (zresztą, duża część Prusaków też – TK).

**ŻYDZI A WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI**

W czasie walki o niepodległość narodu polskiego Żydzi występowali, gdzie tylko mogli aby tej niepodległości przeszkadzać, zwłaszcza niepodległości całkowitej, niezależnej od „obcych agentur”, niepodległości, która miała na celu nie małą, chęrlawą, ale Wielką Polskę.

Wiemy jaką rolę odegrał przy tworzeniu granic Polski, zwłaszcza w okresie Traktatu Wersalskiego, wielki syn jej, Roman Dmowski. Żydzi użyli wówczas wszelkich swoich wpływów aby nie dopuścić Romana Dmowskiego na przedstawiciela Polski, gdyż uważali to za policzek dla siebie.

Gdy jednak pomimo to Dmowski zwyciężył, Żydzi mając wpływ na Wilsona (prez. USA) i Lloyd'a George'a (przedstawiciela Anglii), utrudniali za wszelką cenę Dmowskiemu przeprowadzenie sprawy granic zachodnich i sprawy Gdańska, tak, jak tego domagała się racja stanu Wielkiej Polski. Żydzi nam wówczas narzucili hańbiący traktat o mniejszościach, a gdy sejm polski w 1919 r. uchwalił odpoczynek niedzielny, poseł żydowski Grünbaum odważył się rzucić Sejmowi i Polsce bezczelną groźbę: „W tej chwili straciliście panowie Wilno, Mińsk i Galicję Polską”.

Dzięki bohaterstwu żołnierza polskiego zapowiedź bezczelnego Żyda ziściła się tylko częściowo, ale to wystarczy aby naświetlić stosunek Żydów do Polski w chwili walki o jej granice.

**ŻYDZI W 1920 ROKU**

Podobnie jak w ciągu naszych całych dziejów żydostwo zdradzało Polskę i knuło przeciwko niej nieustanne spiski, tak i w 1920 r., w tym roku tak ciężkim i krwawym, a jednocześnie oprószonym blaskiem „Cudu nad Wisłą”, Żydzi przeważnie odgrywali rolę nikczemnych zdrajców dążących do wywołania w kraju anarchii, zdradzających na froncie i przygotowującymi razem z bolszewikami plan zamiany Polski w Republikę Rad Sowieckich, na stworzenie z naszej Ojczyzny państwa czerwonego Antychrysta, w którym rolę boga, pana i władcy, podobnie jak w nieszczęśliwej Rosji, miał pełnić Żyd. Podajemy garść suchych faktów historycznych które lepiej od wszelkich wywodów oświetlają rolę Żydów w stosunku do Polski w tym pamiętnym roku Skorupków i Pogonowskich, roku Radzymina i Ossowa. Wyjątki z komunikatów z pola walki:

Komunikat a dnia 18.IV.1919 r. Front litewsko-białoruski „... Wczorajsze walki o Lidę były uporczywe... Piechota nasza musiała bagnetem łamać opór wroga, zwłaszcza suwalski pułk piechoty, który wśród ciężkich walk ulicznych, biorąc dom za domem, oczyszczał miasto od nieprzyjaciela. Miejscowa ludność żydowska wspomagała bolszewików strzelając do naszych żołnierzy...”



**JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA!!!**

Komunikat z dnia 19.IV.1919 r.

„W walkach pod Dubienką... Stwierdzono w tym okręgu, że walczy po stronie bolszewickiej oddział ochotniczy żydowski z Włodawy...”.

Komunikat z dnia 24.VIII.1920 r.

„... Po zajęciu przez Pierwszą Dywizję Legionów dnia 22 bm. Rano, Białegostoku, trwały w tym mieście jeszcze przez 20 godz. zaciekle walki uliczne z przybyłą na pomoc z Grodna 55-tą dywizją sowiecką i miejscową ludnością żydowską, która wydatnie zasilila szeregi bolszewickie”.

Raport dowódcy 5 pułku ułanów do Szefa Sztabu Generalnego:

„... Dnia 21 czerwca 1920 roku na odcinku IV batalionu 106 pułku piechoty na Słuczy przyłapano na rozmowie z bolszewikami 3 żołnierzy Żydów którzy proponowali bolszewikom zdradzić nas i wspólnie przełamać front...”.

Kilka przytoczonych wyjątków z komunikatów wojskowych tylko w małej mierze odsłaniają zbrodniczą akcję Żydów w czasie wojny 1920 roku.

To ich stanowisko jest groźnym ostrzeżeniem dla Polski jak bardzo niebezpiecznym w czasie wojny jest element żydowski odbywający służbę w wojsku polskim.

Jednym z pierwszych zadań rządu narodowego w Polsce jest natychmiastowe usunięcie żydostwa z naszej Armii jako czynnika o którym tragiczne przeżycia 1920 r. aż nadto udowodniły iż w chwili wojny może stać się groźnym dla narodu polskiego i całości jego granic, zwłaszcza przy tak ogromnej ilości Żydów podlegającym prawu służby wojskowej.

Domagamy się usilnie usunięcia z Armii Polskiej Żydów i to zarówno chrzczonego jak i wyznawców talmudu. Ustawa o wyłączeniu Żydów z powszechnego obowiązku służby wojskowej jest konieczna dla bezpieczeństwa państwa.

Stanisław Tworowski („Polska bez Żydów”)

**DO REDAKCJI WSZYSTKICH NIEZALEŻNYCH MEDIÓW**

Na początku czerwca (Czerwiec 5-8, 2008) tajna grupa pod nazwą: Bilderberg spotkała się w Chantilly, Virginia [USA], gdzie prowadziła dyskusję na tematy m.in. świat wolny od wojny nuklearnej, terroryzm, sytuacja w Afryce, w Rosji, finanse, stosunki USA - Unia Europejska, Afganistan, Pakistan, Islam, Iran, itd. Około 140-150 uczestników brało udział. Między uczestnikami był też, były prez. **Aleksander Kwaśniewski**, sen. Hillary Clinton, Ben S. Bernake, Henry Kissinger, David Rockefeller (nie opuścił żadnego spotkania już od wielu lat) i wielu innych liderów świata politycznego i ekonomicznego. (Sen. Barack H. Obama był reprezentowany przez swojego przedstawiciela, Jamesa A. Johnsona, był jednym z tych co mieli ustalić kto będzie kandydatem na wiceprezydenta). Grupa ta spotyka się potajemnie każdego roku i dyskutuje problemy świata w polityce i ekonomii.

Co ciekawe, David Rockefeller podziękował nawet reprezentatom mediów, które były obecne na spotkaniu za utrzymanie tajemnicy o spotkaniach, które się odbywają, dlatego też będziemy mogli prowadzić bardziej wolną dyskusję. Nasuwa się tu pytanie zasadnicze: dlaczego spotkanie znanych polityków, globalistów, liderów organizacji pozarządowych jest utrzymywane w tajemnicy przed narodami świata a „wolne” media nie informują o tych spotkaniach, w tym przypadku, o tym spotkaniu nikt też nie poinformował, mimo że jest mediów obowiązkiem informować o takich wydarzeniach, które później po cichutku są wdrażane do realizacji niemalże każdego państwa, czy to za dobrowolną zgodą danego rządu czy pod przymusem, np. wprowadzania w nieposłusznym państwie - słynnej „demokracji”.

Moja sugestia jest ażeby niezależne redakcje przeprowadziły swoje własne inwestygacje, na ile to możliwe i poinformowały czytelników swych pism o tym spotkaniu, jak również o jego konsekwencjach w polityce światowej i ekonomii. (Skoro w spotkaniu uczestniczyło aż 140-150 znanych polityków na arenie światowej, to i musiały pójść za tym jakieś ustalenia - nie spotkali się tylko po to, by zjeść wspólnie obiad - i to przez trzy dni - i się rozejść).

Krzysztof Nowak (Komitet Katyński New Jersey)

**RZĄD ŚWIATOWY**

*Microchipping: Aaron Russo - Nicholas Rockefeller*

Aaron Russo, reżyser i były polityk w rozmowie z Nicholasem Rockefellerem z niesławnej dynastii bankierów - Rockefellerów.

Po dłuższej i ciekawej rozmowie z Nicholasem Rockefellerem, Aaron był przerażony tym, czego dowiedział się o rodzinie Rockefellerów i ich ambicjach.

Ale po kolei. Dostałem pewnego dnia telefon od pełnomocnika, którego zresztą już znałem i zapytał się czy chciałbym poznać kogoś z rodziny Rockefellerów? Powiedziałem że z przyjemnością.

Zaprzyjaźniliśmy się z Nicholasem i po krótkiej wstępnej rozmowie i moich pytaniach, zaczął mi odpowiadać a tym samym uzyskałem szereg ciekawych informacji. Po kilku dniach od tej rozmowy, pewnego wieczoru przy kawie między innymi powiedział: „*W niedługim czasie nastąpi wydarzenie, Aaron (a było to 11 miesięcy przed 9/11). W jego wyniku pojedziemy do Afganistanu, by tam pociągnąć rurociągi z Morza Kaspijskiego. A później pojedziemy do Iraku, by ciągnąć ropę i usytuować tam bazy na Bliskim Wschodzie. Następnie do Wenezueli, by pozbyć się Chaveza*”.

Pierwsze dwa cele już osiągnęli. Chaveza nie. I powiedział dalej: „*Zobaczysz ludzi wchodzących do jaskini i szukających kogoś, kogo nigdy nie znajdą*”. - Śmiał się z faktu, mówiąc o przyszłej „wojnie z terrorem”, i że tam nie będzie żadnego wroga.

Mówił o tym, jak mając tę „wojnę z terrorem”, nie można jej nigdy wygrać, bo to będzie wieczna wojna. Możesz więc w takiej sytuacji odbierać ludziom ich prawa!

Po wydarzeniach 9/11, kiedyś zapytałem go jak zamierza przekonać ludzi, że ta wojna jest realna?

Odpowiedział - „*przez media! One każdego przekonają, że to prawda! Jeśli będziesz w kółko im powtarzał i ciągle o tym mówił, ludzie uwierzą. Wiesz, „oni” (nie mówi - kto to „oni”) utworzyli Rezerwę Federalną w 1913, poprzez kłamstwa. „Oni” stworzyli 9/11, poprzez kolejne kłamstwo. To wszystko to jest jedna sprawa, tylko że jedna po drugiej*».

Powiedziałem do niego - po co to robicie? Jaki jest cel? Macie tyle pieniędzy ile tylko chcecie. Macie władzę. Krzywdzicie tym ludzi. To nie jest dobra rzecz. Rockefeller odpowiedział: „*Dlaczego się martwisz o ludzi? Martw się o siebie i o swoją rodzinę*”.

Zapytałem, jakie są ostateczne cele? Odpowiedział: „*Ostateczny cel, to każdemu żyjącemu na tej planecie wszczepić chip RFID. Następnie, by wszystkie finanse były na tym chipie i nie tylko, ale dokładnie wszystko - jeśli np. ktokolwiek będzie protestował przeciwko nam, to po prostu wyłączymy mu chip*”.

Niestety, wszystko do tego zmierza. - W 2005 roku kongres pod pozorem kontroli imigracyjnej i tzw. „wojny z terroryzmem”, dopuścił ACT REAL ID, który jest w projekcie na 2008 rok. Każdy będzie zobowiązany nosić Federal ID Card zawierającą skanowalny kod z twoimi danymi. Ten kod jest tylko formą przejściową do wyposażenia karty w Veri Chip RFID Tracking Module (moduł śledzenia), który będzie używał częstotliwości radiowej do

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

śledzenia każdego twojego ruchu na Ziemi. Jeśli to brzmi dziwnie dla ciebie, zwróć uwagę, że ten chip jest już w każdym nowym amerykańskim paszporcie. Ostatecznym krokiem jest implementacja chipa. Wielu ludzi już dzisiaj jest manipulowanych, aby zaakceptować je pod różnymi pozorami.

Mamy tu rodzinę z Florydy, która jest pionierem w nowoczesnym świecie. Zgodzili się być pierwszymi ludźmi, którzy mają mikrochip wszczepiony w swoje ciała.

„Po 9/11 jestem naprawdę przejęta bezpieczeństwem mojej rodziny” - mówi matka rodziny. „Nie będzie mi przeszkadzało, jeśli będę miała to w mojej ręce, to mnie będzie identyfikować”.

Niestety, w końcu każdy będzie ulokowany w monitorowanej siatce kontroli, gdzie każde działanie będzie zapisywane. I kiedy osobnik z mikrochipem zrobi coś złego, będą mogli wyłączyć jego chip. Dlatego od tego momentu, każdy pojedynczy aspekt społeczeństwa będzie w interakcji z chipem.

To obraz malowany dla przyszłości, jeśli otworzysz oczy by go zobaczyć - ten **scentralizowany jeden świat, gdzie ruch i wszystkie transakcje wszystkich ludzi są już monitorowane i śledzone a wszystkie prawa ludzkie są odebrane!!!** [<http://www.youtube.com/>](http://www.youtube.com/)

**POLSKA POMOC NOWO POWSTAJĄCEMU IZRAELOWI**

Kto pomagał Żydom?

Podczas gdy Parlament Polski zlikwidował niepodległość Polski [14 maja 2008] Izrael będzie obchodził 60 rocznicę ogłoszenia niepodległości. Mało który z Polaków wie że państwo polskie (niepodległe, walczące z okupantem podczas II wojny światowej i znajdujące się pod komunistyczną okupacją) udzieliło bardzo dużej pomocy w budowie państwa żydowskiego w Palestynie.

**POMOC II RP DLA ŻYDOWSKIEGO RUCHU NARODOWO-WYZWOLEŃCZEGO**

W 1936 r. przywódca syjonistów-rewizjonistów [prawicowych rozłamowców z ruchu syjonistycznego] Żabotyński nawiązał kontakty z polskim rządem. Formalne porozumienie z ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem negocjował Abraham Stern (zabity przez Brytyjczyków w 1942 r. terrorysta żydowski).

Władze II RP pomagały syjonistom-rewizjonistom szkolić od 1937 r. żydowskich emigrantów, członków organizacji żydowskiej Betar (Brith Trumplendor, czyli związku imienia Trumplendora jednego z pierwszych bojowników poległych w walkach o żydowskość Palestyny), późniejszych bojowników z Irgun Zewai Leumi (Narodowej Organizacji Wojskowej Żydowskiego Związku Wojskowego) w bazach w Zielonce Rembertów, Zakopanem i Andrychowie (gdzie wywiad wojskowy II RP, szkolił dowódców oddziałów dywersyjnych z Palestyny czyli żydowskich terrorystów). Szkolenie przeszło 10,000 żydów. Programem szkoleń kierował pułkownik Jan Gaładnik. Wojsko Polskie zaopatrywało syjonistów w broń i amunicję. Syjoniści mogli odbywać manewry w swoich gospodarstwach rolnych. Szkolenia finansowały władze II RP i społeczność żydowska. Później szkolenia zawieszono z powodu presji Wielkiej Brytanii sprawującej rząd w Palestynie i walczącej z żydowskim narodowo-wyzwoleńcym terroryzmem.

Irgun (pod kontrolą władz II RP) zorganizował dla kilkuset osób obozy szkoleniowe w Zofiówce na Wołyniu i w Poddębju koło Łodzi. Władze RP nie przeszkadzały również w podobnej działalności Hagany (reprezentującej większość syjonistów) w rządzie II RP.

Władze II RP przekazały również Żabotyńskiemu na działalność terrorystyczną 250,000 zł. II RP dostarczała też broń Narodowej Organizacji Wojskowej Irgun w Palestynie. Broń przemycano jako maszyny rolnicze lub mienie emigrantów żydowskich. Polski wywiad wojskowy (drugi oddział sztabu generalnego) przemycał dla żydów w Palestynie: 3,000 karabinów, 220 karabinów maszynowych, 10,000 granatów, 3 miliony sztuk amunicji, trzy lekkie samoloty RWD-13. Żabotyński chciał by Polska przejęła mandat brytyjski (czyli władze) w Palestynie co umożliwiłoby swobodną emigrację żydów do Palestyny.

**POMOC ARMII ANDERSA DLA ŻYDÓW W PALESTYNE**

Podczas II wojny światowej wraz z armią Andersa z ZSRR uciekło 3,500 żydów żołnierzy (5% wszystkich ewakuowanych żołnierzy) i 2,500 cywili (3% ewakuowanych). Na przełomie 1942 i 1943 roku w Palestynie część żydów zdezerterowała (tj. 2,972 z 4,439 czyli 67%) za przyzwoleniem polskiego dowództwa [przed „dezercją” przyszli „dezercerzy” otrzymywali dodatkowe przeszkolenie od polskich wykładowców w dziedzinie dywersji i sabotażu]. Wśród dezercerów był późniejszy premier Izraela [jeden z przedwojennych przywódców Betaru] Menachem Begin [niestety po wojnie dezercerzy szkalowali w Izraelu Polskie Siły Zbrojne zarzucając armii Andersa antysemityzm]. Pomimo, że gen. Anders zakazał ścigać dezercerów i oddelegował jednego z pułkowników do szkolenia bojowników z Irgunu, a dezercerzy z armii Andersa wzmocniali siły żydowskie.

**POMOC KOMUNISTYCZNEJ „POLSKI” DLA IZRAELA**

Władze komunistyczne w Polsce po II wojnie światowej zabiegały o przychyłność Żydów by zyskać prestiż na arenie międzynarodowej. Między innymi komuniści polskojęzyczni nie przeszkadzali w emigracji Żydów do Palestyny. Do Palestyny emigrowali żydzi którzy przeżyli wojnę w Polsce, ale też i 100,000 żydowskich repatriantów z ZSRR (którzy przybyli ze wschodu na podstawie umowy komunistycznej „Polski” z ZSRR z lipca 1945 roku). Polskojęzyczni komuniści pozwalali na emigrację żydów pomimo, że byli zainteresowani pozostaniem jak największej ilości żydów na ziemiach Polski [komuniści chcieli mieć na kim oprzeć swoją dyktaturę, Polakom nie mogli ufać], ale cel budowy państwa Izrael był ważniejszy. Władze komunistyczne tolerowały nielegalną emigrację żydów choć mogły w każdej chwili ją przerwać (równocześnie Polakom komuniści uniemożliwiali wyjazd z kraju, niektórzy Polacy by emigrować udawali żydów). Władze komunistyczne ułatwiały legalną emigrację zgadzały się na legalną działalność międzynarodowych organizacji żydowskich organizujących imigrację żydów do Palestyny. Było to jednoznaczne opowiedzenie się komunistycznej „Polski” po stronie żydów walczących o kontrolę nad Palestyną. Postawę władz komunistycznej „Polski” krytykowała Wielka Brytania. Żydzi ze wschodu byli rezerwuarem demograficznym Izraela (żydzi z zachodu finansowali powstanie Izraela).

Komuniści sprawujący rząd w powojennej Polsce byli żydowskiego pochodzenia. Jakub Berman był faktycznym kierownikiem polityki zagranicznej powojennej „Polski” (nadzorował MSZ z ramienia Biura Politycznego KC PPR faktycznie najwyższej lokalnej władzy w Polsce okupowanej przez sowieców). Jego brat Adolf Berman był liderem żydowskiej partii legalnie działającej w powojennej „Polsce” - Poalej Syjon Lewicy i wiceprzewodniczącym Centralnego Komitetu Żydów w Polsce (najważniejszej instytucji społeczności żydowskiej). Kierownikami Wydziału Zagranicznego KC PPR byli żydzi Ostap Dłuski i Teodor Felder.

Pro-żydowska aktywność komunistycznej „Polski” była wyjątkowa na tle ZSRR nie zajmującego wyraźnego stanowiska. Prasa komunistycznej „Polski” chwaliła walkę narodowo-wyzwoleńczą żydów w Palestynie. Żydzi doceniali starania władz „Polski” i byli do niej bardzo przyjaźnie nastawieni.

Nie tylko komuniści polskojęzyczni, ale całe społeczeństwo polskie było bardzo pozytywnie nastawione do żydów. Karykaturalnym tego przykładem był po II wojnie światowej lokalny działacz PPS w Gdańsku Mirosław Dybowski który postulował stworzenie narodowej siedziby żydów w Szczecinie (dzięki temu Polska miała zyskać poparcie zachodu i międzynarodowego żydostwa). Polacy [w tym księża katolicy, narodowcy i polskojęzyczni komuniści]

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

doświadczeni zaborami i okupacją z sympatią odnosili się do żydowskich dążeń do mających na celu stworzenie własnego państwa. Polacy równocześnie rozumieli niepokój Arabów.

Komunistyczna „Polska” prowadziła ożywione kontakty dyplomatyczne z społecznością żydowską w Palestynie i międzynarodowym żydostwem, pod koniec 1945 r. w Palestynie komuniści polskojęzyczni utworzyli swoje przedstawicielstwo dyplomatyczne (po powstaniu Izraela władze komunistycznej „Polski” finansowały działalność ambasady Izraela w komunistycznej „Polsce”. Społeczność żydowską w Palestynie i komunistyczną „Polskę” łączyły ożywione kontakty dyplomatyczne oraz gospodarcze. Komunistyczna „Polska” dostarczała Izraelowi żywność i surowce.

Niepodległe państwo żydowskie było elementem programu legalnie działających partii żydowskich w komunistycznej „Polsce” (natomiast Polacy w przeciwieństwie do Żydów w komunistycznej „Polsce” nie mogli tworzyć partii politycznych ani w nich działać). Palestyna zgodnie z programami partii żydowskich miała być krajem tylko dla Żydów, Żydzi byli przeciwni podziałowi Palestyny na część arabską i żydowską, albo powstaniu państwa żydowsko-arabskiego. Żydzi w komunistycznej „Polsce” silnie byli związani z międzynarodowym żydostwem pełni entuzjazmu wobec nowo powstającego państwa żydowskiego.

Jedyną grupą przeciwną powstaniu państwa żydowskiego była żydowska frakcja PPR i Bund.

W listopadzie 1945 r. (dziewięć miesięcy po rzeczeniu się przez Wielką Brytanię władzy nad Palestyną) na forum ONZ, komunistyczna „Polska” wraz z USA, ZSRR, poparła podział Palestyny na dwa państwa i wielokrotnie na forum ONZ okazywała Żydom sympatie.

Między 1947 a 1948 w Palestynie trwały walki żydowsko-arabskie, ZSRR i jego satelici (w tym i „Polska”) poparli Żydów w konflikcie z Arabami. Od 1948 do 1949 żydowskie oddziały walczące z Arabami dostawały olbrzymie dostawy broni z ZSRR i Czechosłowacji (łamano tym samym embargo ONZ na dostawy broni do Palestyny). Po II wojnie światowej w Polsce (i Czechosłowacji gdzie był europejski sztab Hagany) szkoleni i werbowani byli bojownicy Hagany. Hagana („Samoobrona”) powstała w 1920 r., a celem jej była walka z Arabami i Brytyjczykami zarządzającymi wtedy Palestyną. W 1948 przekształciła się w armię izraelską czyli Izraelskie Siły Obrony (Cewa Haganah Le Yisrael, do dziś oficjalna nazwa armii izraelskiej).

W Bolkowie na Dolnym Śląsku (100 km od Wrocławia) powstał obóz szkoleniowy dla bojowników Hagany. Działał od wiosny 1948 do września 1948 roku. Biura werbunkowe działały w większych miastach Polski gdzie była społeczność żydowska, listy ochotników zatwierdzało Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (bezpieka starała się żydowskich komunistów znajdujących się na listach kierować do pracy w wywiadzie komunistycznej „Polski”). Ochotnikami byli głównie działacze partii syjonistycznych. Wyszkolono ponad 7,000 osób. Szkolili instruktorzy z Armii Czerwonej, Wojska „Polskiego”, a z czasem i z Hagany z Monachium. Szkolenie ideologiczne i wojskowe trwało dziesięć dni, dwanaście godzin dziennie. Żydzi ćwiczyli z bronią lekką (karabinami i automatami) oraz ciężkimi karabinami maszynowymi. Szkoleni byli w ćwiczeniach pół wojskowych i musztrze. W ćwiczeniu brały udział też kobiety (na terenie obozu było ich wiele w tym Polek żon Żydów). Ćwiczeniom towarzyszyły propagandowe pogadanki syjonistyczne. Broń pochodziła od PPR i ze źródeł nielegalnych. Mundury z demobilu US Army dostarczył Joint (żydowska organizacja z USA). Obóz był finansowany z zbiorów wśród polskich Żydów i Polaków (np. polskich zakonnice karmelitanek które prócz pieniędzy modliły się o zwycięstwo Żydów w Palestynie). Działalność obozu szkoleniowego była jawna, polscy mieszkańcy Bolkowa okazywali Żydom sympatie. Obóz nadzorował Grzegorz Smolar z frakcji żydowskiej PPR przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich. Absolwenci szkoleń trafiali do Palestyny część z nich dezercerowała po drodze, emigracja poprzez ośrodki Hagany była łatwiejsza), wywozili ze sobą nielegalnie olbrzymie sumy pieniędzy [do przeszkolenia zgłaszali się też i przemytnicy by móc wyjechać z komunistycznej „Polski”]. Równocześnie 13,000 młodych Żydów przeszło przeszkolenie w ramach służby w Wojsku „Polskim”. Kolejne tysiące Żydów, przeszkolenie wojskowe zdobyło w oddziałach żydowskiej samoobrony będących częścią Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

Komunistyczne władze Polski przyzwalały na organizowanie przez Żydów w Polsce akcji pomocy dla Żydów walczących w Palestynie. Za zgodą władz, Centralny Komitet Żydów w Polsce proklamował akcje pomocy dla Hagany (Gijus Chuc Laerec - mobilizacja poza granicami Izraela). Podczas akcji zebrano 113 milionów złotych za które kupiono żywność dla armii izraelskiej. Ze strony „polskiej” akcje Gijus wspierał i kontrolował generał Michał Komar (pierwotnie nazywający się Mendel Kossoj, dowódca 129 komunistycznej Brygady Międzynarodowej w Hiszpanii, po II wojnie światowej organizator pomocy dla greckich komunistycznych partyzantów), Ostap Dłuski (pierwotnie nazywający się Adolf Langer, kierownik wydziału zagranicznego KC PPR, działacz Komunistycznej Partii Austrii), Grzegorz Smolar, (pierwotnie nazywający się Hersz Smolar, zawodowy rewolucjonista, redaktor wydawnictw KPP w języku jidysz, oficer polityczny w sowieckiej partyzance na Białorusi [A]). Z Grzegorzem Smolarem współpracował Leon Lew (członek Komunistycznej Partii Palestyny, uczestnik wojny domowej w Hiszpanii). Leon Lew zaopatrywał ośrodki szkoleniowe Hagany w komunistycznej „Polsce”, kontaktował emisariuszy Hagany z władzami komunistycznej „Polski”.

Władze „Polski” przekazały redakcji żydowskiego czasopisma „Mosty” wojskowy radioodbiornik dużej mocy do nasłuchu „Radia Głos Hagany”. Z Nasłuchu wydawano codzienny biuletyn.

Izrael ogłosił deklarację niepodległości 14 maja 1948 r. Władze komunistycznej „Polski” deklarowały uznanie niepodległości Izraela już dzień wcześniej. Władze Izraela wyraziły wdzięczność za poparcie żydowskiej drogi do niepodległości. Kilka godzin po deklaracji niepodległości Izrael został zaatakowany przez państwa arabskie. Propaganda komunistycznej „Polski”, oskarżała Arabów, że są szkoleni przez oficerów z zachodnich armii, żołnierzy armii Andersa i nazistów. Arabów przedstawiano jako reakcjonistów. Żydzi w komunistycznej „Polsce” oskarżali Arabów że są reakcjonistami i pachołkami imperialistów. Izrael był kreowany na państwo postępowe i ludowe, walczące z imperializmem. Komunistyczna propaganda przyrównywała Żydów do walczących o wolność partyzantów wietnamskich i greckich.

Z czasem stosunki komunistycznej „Polski” z Izraelem uległy pogorszeniu, ale pomimo to w 1952 roku kiedy stosunki były gorsze obrót handlowy komunistycznej „Polski” z Izraelem był największy spośród krajów socjalistycznych.

Jan Bodakowski

*Fragment z książki „Szpiedzy Gideona”, autorstwa Gordona Thomasa - Rozdział dziewiąty.*

**BRUDNE PIENIĄDZE, SEKS I KŁAMSTWA****CZĘŚĆ II**

Wanunu został przez służby bezpieczeństwa sprawdzony na tyle, że uzyskał nieskrępowany dostęp do wszystkich zakamarków Machon-2. Jego specjalna przepustka wydana przez te służby o numerze 520 i podpis pod zobowiązaniem do dochowania tajemnicy państwowej sprawiała, że nikt nie przeszkadzał mu w pełnieniu obowiązków *menahila*, kontrolera nocnej zmiany w zakładach atomowych.

Oszolomiony Admoni dowiedział się, że prawie na pewno w ciągu kilku miesięcy Wanunu sfotografował wnętrze Machon-2: panele kontrolne, komory rękawicowe urządzenia do budowy bomb jądrowych. Śledztwo sugerowało, że gromadził filmy w szafce na ubrania, a potem wynosi je potajemnie z najpilniej strzeżonego miejsca w Izraelu.

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

Admoni zażądał odpowiedzi, jak Wanunu osiągnął to wszystko, a może jeszcze więcej. Przypuśćmy, że pokazał już materiały Rosjanom lub nawet Chińczykom? Straty mogły być nieobliczalne. Izrael zostałby ukazany przez świat za kłamcę, i to kłamcę dysponującego siłą zdolną zniszczyć istotną część tego świata. Kim był Wanunu? I dla kogo pracował? Odpowiedzi na te pytania uzyskano bardzo szybko. Wanunu był marokańskim Żydem, urodzonym 13 października 1954 r. w Marrakeszu, gdzie jego rodzice byli skromnymi kupcami. W 1963 r., gdy Maroko ogarnęła kolejna fala jawnego, gwałtownego antysemityzmu, rodzina Wanunu wyemigrowała do Izraela, i osiedliła się w mieście Beer Szewa, na wyżynie Negew.

Jako nastolatek Mordechaj niczym się nie wyróżniał. Jak inni młodzi ludzie, w wieku 19 lat został wcielony do izraelskiego wojska. Już wówczas zaczął tysiąc, przez co wyglądał na starszego niż w rzeczywistości. Doszedł do stopnia starszego sierżanta w oddziale saperów stacjonującym na wzgórzach Golan. Po odbyciu służby wojskowej wstąpił na Wydział Fizyki Uniwersytetu Ramat Awiw w Tel Awiwie. Obłął jednak dwa egzaminy pod koniec pierwszego roku studiów i opuścił uczelnię. Latem 1976 r. odpowiedział na ogłoszenie o kursach technicznych przygotowujących do pracy w Dimonie. Po długim wypytywaniu przez oficera bezpieczeństwa, oddelegowanego do zakładów, został przyjęty i wysłany na intensywny kurs fizyki, chemii, matematyki i angielskiego. Czynił zadowalające postępy i w końcu podjął pracę w Dimonie jako technik w lutym 1977 r.

Wanunu został zwolniony z pracy w listopadzie 1986 r. W jego teczce osobowej w Dimonie odnotowano, że wyrażał „lewicowe i proarabskie przekonania”. Wanunu wyjechał do Australii. Przybył do Sydney, w maju następnego roku. Zapewne podczas podróży (której trasa, śladem wielu młodych Izraelitów, biegła przez Daleki Wschód) porzucił religię żydowską i przeszedł na chrześcijaństwo. Obraz, jaki wyłonił się przed Admonim po analizie wielu źródeł, skłonił go do przekonania, że ma do czynienia z mało pociągającym młodym człowiekiem, który jest klasycznym typem samotnika. Wanunu nie miał przyjaciół w Dimonie, nie miał dziewczyny, siedział w domu i czytał książki z zakresu filozofii i polityki. Psychologowie Mossadu poinformowali Admoniego, że tego typu człowiek może być rzykantem, mającym zachwiane poczucie wartości i często rozgoryczonym. Tego rodzaju osobowość bywa niebezpiecznie nieprzewidywalna.

W Australii Wanunu, malujący wówczas kościół, zetknął się z Oscarem Guerrero, kolumbijskim dziennikarzem pracującym w Sydney. Wkrótce gadatliwy dziennikarz uraczył przyjaciół z King's Cross, podłej dzielnicy Sydney, dziwną historią. Twierdził, że pomógł izraelskiemu naukowcowi, który zna szczegóły planu wymierzonego przez Izrael w Arabów i umyka Mossadowi, ukrywając się w bezpiecznej kryjówce na przedmieściach Sydney. Sam Guerrero chciał opracować ten temat i sprzedać jako „największą bombę w tym stuleciu”.

Wanunu był zirykowany tego typu bezsensownymi przechwałkami. Stał się zagorzałym pacyfistą, chciał, by jego opowieść trafiła do poważnej prasy. Pragnął przestrzec świat przed zagrożeniem, jakie według niego stanowił Izrael posiadający broń atomową. Jednak Guerrero skontaktował się już z madryckim, przedstawicielstwem „Sunday Timesa”. To londyńskie pismo, mające opinię nie dającego się zastraszyć, już wysłało reportera do Sydney, by przeprowadził wywiad z Wanunu.

Fantazje Guerrera szybko wyszły na jaw. Kolumbijczyk uzmysłowił sobie, że traci kontrolę nad sprawą Wanunu. A jego obawy nasiliły się, gdy reporter „Sunday Timesa” oświadczył, że chciałby zabrać Wanunu do Londynu, gdzie jego opowieść mogłaby być dokładniej sprawdzona. Dziennikarz zamierzał skonfrontować go z jednym z najwybitniejszych brytyjskich fizyków jądrowych.

Guerrero widział, jak Wanunu i jego towarzysz podróży odlatują do Londynu. Miał coraz gorsze przeczucia. Potrzebował rady, jak zapanować nad sytuacją. Jedyną osobą, która mu przyszła do głowy, był dawny pracownik Australijskiej Służby Bezpieczeństwa i Wywiadu (Australian Security and Intelligence Service - ASIS). Guerrero opowiedział mu, że sprzątnięto mu sprzed nosa światową sensację. Opisał dokładnie, co Wanunu wyniósł z Dimony: 60 fotografii zrobionych na wydziale Machon-2 oraz mapy i rysunki. Nie pozostawiały one cienia wątpliwości, że Izrael stał się szóstym mocarstwem atomowym na świecie.

Guerrero ponownie nie miał szczęścia. Zadzwoił do niewłaściwego człowieka. Były agent ASIS skontaktował się z dawnym pracodawcą i powtórzył słowa Guerrera. Pomiędzy ASIS i Mossadem istniała bardzo bliska współpraca. Izrael inwigilował arabskich „terrorystów”... nie tylko na Bliskim Wschodzie, ale i w strefie Pacyfiku. ASIS poinformowała kate, działającego w ambasadzie izraelskiej w Canberze, o telefonie swego byłego pracownika. Wiadomość została natychmiast przekazana Admoniemu. Wcześniej otrzymał on jeszcze gorszą informację. Okazało się, że podczas swej długotrwałej podróży do Australii Wanunu zatrzymał się w Nepalu i odwiedził radziecką ambasadę w Katmandu. Czy poszedł tam, by pokazać Moskwie zgromadzone przez siebie dowody?

W ciągu trzech dni sajan Mossadu, działający w otoczeniu króla Nepalu, ustalił, że jedynym celem wizyty Wanunu w ambasadzie było uzyskanie informacji, jakie dokumenty wjazdowe wymagane są przez ZSRR, ma bowiem zamiar przyjechać tam na wakacje. Odesłano go z plikiem informatorów.

W kilka godzin po odlocie Wanunu i reportera „Sunday Timesa” do Londynu Guerrero spróbował upiec własną pieczęć. Zaoferował kopię dokumentów, dwóm australijskim gazetom. Obie odrzuciły materiał jako podrobiony. Z rosnącą desperacją Guerrero podążył do Londynu tropem Wanunu. Nie znalazł go. Zaniósł dokumenty do „Sunday Mirror”. Była wśród nich fotografia Wanunu zrobiona w Australii. Nicholas Davies dowiedział się o tym po upływie kilku godzin. Natychmiast poinformował Maxwella, który zadzwonił do Admoniego. W jakiś czas później gdy dyrektor Mossadu ponownie rozmawiał z Maxwellem, przeżył kolejny wstrząs, *Sunday Times* potraktował poważnie historię Wanunu. Najważniejsze było więc teraz dowiedzenie się, co sfotografował technik. Istniała możliwość, że uda się wówczas skłecić wyjaśnienie i ograniczyć przewidywane straty. Raporty z Canberry sugerowały, że Guerrerze chodzi wyłącznie o pieniądze. Gdyby udało się przedstawić Wanunu w podobnym świetle, można by było rozpocząć kampanię dezinformującą i wmówić, że „Sunday Times” został wprowadzony w błąd przez dwóch cwaniaczków.

Jeszcze raz niez mordowany Ari Ben Menasze został włączony do akcji. Admoni kazał mu lecieć do Londynu i uzyskać kopię dokumentów, które Guerrero przekazał „Sunday Mirror”. Ben Menasze opowiadał później amerykańskiemu dziennikarzowi od dawna zajmującemu się wywiadem, Seymourowi Hershowi: „Nicholas Davies umówił Guerrera z bojowym amerykańskim dziennikarzem, czyli ze mną. Podczas spotkania Guerrero, mający wielką ochotę na kolejną transakcję, pokazał mi kilka kolorowych zdjęć zrobionych przez Wanunu. Nie miałem pojęcia, jakie miały znaczenie. Trzeba je było pokazać ekspertom w Izraelu. Powiedziałem Guerrerze, że chcę mieć odbitki. Nie zgodził się. Wyjaśniłem, że muszę wiedzieć, czy zdjęcia są prawdziwe, zanim zapłacę, a Nick może za mnie zaręczyć”. Guerrero wręczył Ben Menaszemu kilka fotografii, które zostały wysłane przez kuriera do Tel Awiwu.

Gdy dotarli na miejsce, wywołały dalszą konsternację. Pracownicy Dimony rozpoznali na fotografiach wydział Machon-2. Na jednej z odbitek widniało miejsce gdzie wyrabiano miny nuklearne rozmieszczane następnie wzdłuż granicy z Syrią na wzgórzach Golan. Nie można było dłużej liczyć na podważenie wiarygodności Wanunu. Każdy fizyk nuklearny rozpoznałby przeznaczenie tych urządzeń.

Premier Peres zwołał zespół antykrzysowy, by ocenić sytuację. Część szefów Mossadu naciskała, by wysłać oddział kidonów, złapać Wanunu i zabić go. Admoni odrzucił ten pomysł. „Sunday Times” nie ma dość miejsca, by opublikować wszystkie informacje przekazane przez Wanunu - na to potrzebna byłaby cała książka. Jednak gdy gazeta przestanie się interesować Wanunu, najprawdopodobniej będzie on przesłuchiwany przez M16 i CIA,

**JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!**

a Izrael będzie miał jeszcze więcej problemów. Najistotniejsze było dowiedzieć się, w jaki sposób Wanunu szpiegował w Dimonie, czy działał sam, czy z innymi, a jeśli tak, to dla kogo pracowali? Jediną szansą, by dowiedzieć się tego wszystkiego, było przewiezienie Wanunu do Izraela i przesłuchanie go.

Admoni musiał znaleźć sposób, by wywabić technika z kryjówki, w której to ukrył go „Sunday Times”. Na otwartej przestrzeni łatwiej byłoby się dogadać z Wanunu, a jeśli zaszłaby potrzeba - zabić. Mossad nie po raz pierwszy dokonałby zabójstwa na ulicach Londynu.

*Sunday Times* zdając sobie sprawę że Izrael zrobi wszystko, by zdyskredytować Wanunu, zorganizował w Londynie spotkanie z doktorem Frankiem Barnaby, fizykiem jądrowym o niepodważalnych kompetencjach który pracował przy brytyjskich instalacjach nuklearnych w Aldermaston. Doszedł on do wniosku, że zdjęcia i dokumenty są autentyczne, a szczegółowa relacja technika - prawdziwa.

*Sunday Times* zrobił teraz doniosłe posunięcie. Jeden z reporterów przedstawił w izraelskiej ambasadzie w Londynie wszystko, co ujawnił Wanunu, łącznie z fotokopią jego paszportu, fotografiami oraz opinią Barnaby'ego. Miało to zmusić rząd Izraela, do przyznania się. Nie uzyskano potwierdzenia, bo ambasada odrzuciła cały materiał jako „nie mający nic wspólnego z rzeczywistością”.

Zaprezentowane ambasadzie fotokopie spowodowały dalszy zamęt w Tel Awiwie. Ben Menasze mówił potem: „Wyszło szydło z worka. Nadal byłem w Londynie, gdy Davies powiedział, że Maxwell chce się ze mną widzieć. Spotkaliśmy się w tym samym biurze, gdzie zgodziłem się wypłacić mu osiem milionów dolarów za ukrycie naszych pieniędzy za żelazną kurtyną. Maxwell dał do zrozumienia, że wie, co należy zrobić z historią Wanunu. Powiedział, że już rozmawiał o tym z moim szefem w Tel Awiwie”.

W wyniku tej rozmowy Admoni w końcu znalazł sposób wywabienia Wanunu z kryjówki.

Następne wydanie „Sunday Mirror” zawierało olbrzymią fotografię Mordechaia Wanunu, a obok artykuł, ośmieszający technika i Oscara Guerrero, nazywający Kolumbijczyka kłamcą i naciągaczem, a twierdzenie o potędze nuklearnej Izraela - oszustwem. Tekst został podyktowany przez Maxwella, który dopilnował również, by zdjęcie Wanunu znalazło się na czołowym miejscu. Był to pierwszy strzał w wielkiej kampanii dezinformacyjnej, prowadzonej przez Wydział Wojny Psychologicznej Mossadu.

Po przeczytaniu artykułu Wanunu był bardzo poruszony. Powiedział swym „stróżom” z „Sunday Timesa”, czyli dziennikarzom, którzy pilnowali go od chwili przybycia do Londynu - że chce zniknąć. „Nie chcę też, by ktokolwiek wiedział, gdzie jestem”.

Zakłopotany technik zatrzymał się w hotelu Mountbatten niedaleko Shaftesbury Avenue w centrum Londynu. Schronienie to znaleźli mu niedawno jego stróże.

Po publikacji w „Sunday Mirror” londyńscy sajanzi zostali zmobilizowani do odszukania go. Grupy zaufanych żydowskich ochotników otrzymały spisy hoteli i zajazdów, które należało sprawdzić. W każdej rozmowie opisywali Wanunu na podstawie fotografii zamieszczonej w gazecie, a każdemu rozmówcy przedstawiali się jako jego krewni.

W środę 25 września Admoni otrzymał z Londynu wiadomość, że Wanunu został namierzony. Przyszła pora na wprowadzenie w życie następnego punktu planu.

Związek pomiędzy pracą wywiadowczą a seksem jest tak stary jak samo szpiegostwo. W czwartej Księdze Mojżeszowej występuje prostytutka Rahab, która ratuje życie dwóm szpiegom Jozuego ściganym przez ludzi króla Jerycha. Jest to pierwsza w historii wzmianka o spotkaniu przedstawicieli dwóch najstarszych profesji. Jedną z następczyń Rahab, kobietą używającą swoich wdzięków w interesie wywiadu, była Mata Hari, uwodzicielka, pracująca dla Niemców podczas I wojny światowej. Została stracona przez Francuzów.

---